

201.

ANTONI MENGER

K. G. P. M. S.



POLITYKA LUDOWA

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD
OSW. EINFELDA



NAKŁADEM KSIĘGARNI A. STAUDACHER I SP. (MARYAN
HASKLER) STANISŁAWÓW 1908. E. WENDE I SP. WARSZAWA.

07
KSIĘGARNIA
LEONA FROMMERA
w KRAKOWIE.
53

202

202.

POLITYKA LUDOWA

K. G. P. M. S.

[Autorka]

ANTONI MENGER



202.

POLITYKA LUDOWA

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD
OSW. EINFELDA



K. G. P. M. S.

NAKŁADEM KSIĘGARNI A. STAUDACHER I SP. (MARYAN
HASKLER) STANISŁAWÓW 1908. E. WENDE I SP. WARSZAWA.

Subl. B 56527



1071518

Db-6937

Antoni Menger zmarł dnia 6 lutego 1906 roku. W spuściźnie po nim znaleziono, oznaczony przez niego jako gotowy do druku, manuskrypt »Polityki ludowej«. Dzieło napisane zostało w początku 1902 roku, przejrzane zostało później w 1903 roku i ostatnio w marcu 1905 roku.

Uniwersytet M. Curie-Skłodowskiej
Zakład Historii Najnowszej
Lublin, Plac Litewski 5

8369

Gh 497

Instytut Historii UMCS
Zakład Historii Najnowszej
Lublin, ul. Nowolipi 14

KRAKÓW. — Druk W. L. ANOZYCA I SPÓŁKI.

D-146/80/118889

D1440/74/11142

PRZEDMOWA.

Kiedy Macchiaveli w pierwszych dziesiątkach XVI stulecia pisał swego »Księcia«, zwycięstwo absolutyzmu książęcego było wprawdzie jeszcze nie spełnionym, ale niewątpliwym już faktem. Wielkie powodzenie tej książki zasadzało się na tem, że uczyła ona nowo założone lub usiłujące się wznieść dynastye, jakimi środkami mogą swe panowanie pewniej ugruntować i utrzymać. Natomiast zaniedbuje Macchiaveli oświetlić bliżej cele książąt; te bowiem, według pojęcia ogółu, leżały w umocnieniu i rozszerzeniu panowania, bez względu na dobro poddanych.

Dzisiaj, na początku XX stulecia, jest naodwrot zwycięstwo szerokich mas ludowych nad absolutną lub pół absolutną władzą książęcą wprawdzie jeszcze nie zdobyte, ale zapewnione. Dlatego chyba jest na czasie obecnie też masom ludowym wskazać środki, którymi cele swe mogą osiągnąć i trwale utrzymać. Podczas gdy jednak książętom znane były najdokładniej przez wychowanie tradycye rodzinne i niezmiernie obszerną polityczną i historyczną lite-

raturę ich osobiste i rodzinne interesy, masom ludowym trzeba ich prawdziwe cele dopiero przedstawić, bo jednostronne wychowanie ludowe przyzwyczało je od wieków uważać samolubne interesy sfer rządzących za idealne cele własnego postępowania.

Określiłem pracę moją jako politykę ludową, więc jako politykę nieposiadających klas ludowych i bliskich im warstw społecznych. Z tą samą otwartością nazywa Macciawelli swe głośne dzieło: »Księga o księciu«, aby wskazać, że w niem omawiane być mają nie interesy ludów, lecz tylko interesy książąt.

Niemożliwem jest też w istocie zarówno w teorii jak i w praktyce określić ogólną politykę dla wszystkich warstw społecznych, zadawalniającą choćby tylko ich główne interesy. Jeżeli jednak wielu autorów, w Niemczech i gdzieindziej, pisało systemy polityki ogólnej, to wychodzili oni przytem otwarście albo skrycie z założenia, że przedmiotem polityki są w pierwszym rzędzie interesy klas panujących i że cele niższych klas ludowych tylko o tyle przez politykę mają być uwzględnione, o ile z tamtymi zdają się być w zgodzie.

Wiem doskonale, że wykształcone i panujące klasy podziwiają prawie zawsze tych tylko teoretycznych i praktycznych polityków, którzy swoim bliźnim w twarz napluli. Stąd przecenianie teoretycznych zasług Macciawellego i Nietzschego, którzy otwarście głosili pogardę człowieka; stąd ubóstwienie mężów stanu jak Fryderyk II, Napoleon I i Bismark, którzy tę pogardę człowieka w czyn zamienili. W tych sferach nie wzbudzi pewnie niniej-

sza książeczka nadzwyczajnego upodobania. Ale chyba na czasie jest, aby masy ludowe, dotychczas przez opatrnościowe osobistości wyzyskiwane i krzywdzone, otrzymały swe własne prawo, własną moralność, a przedewszystkiem swą własną politykę.

Autor.



ROZDZIAŁ I.

Stosunek mas ludowych do państwa w ogólności.

Szerokie masy ludowe mogą pojmować stosunek swój do państwa z dwojakiego punktu widzenia. Mogą przede wszystkim uważać państwo za organizm, w którym każdemu człowiekowi przekazane jest przez niezmiennie prawa boskie lub natury pewne określone zadanie, podobnie jak w organizmie ludzkim lub zwierzęcym wszystkie organy spełniają przepisane im przez prawo natury funkcje. Z tego punktu widzenia czuć się będą masy ludowe członkami, służącymi wielkiej całości, złożą bez szemrania i oporu te wielkie ofiary, jakich podobny stan na korzyść wyższych klas społecznych od nich wymaga.

Masy ludowe patrzeć jednak też mogą na państwo jako na organizację sił, w której panujący i posiadający występują jako władcy, opanowani i nieposiadający jako podwładni. Z tego punktu widzenia okazuje się podział społeczeństwa na wyższe i niższe warstwy, nie jako wewnętrzna konieczność, ale jako przypadkowe następstwo walk społecznych, jakie współcześni albo ich przodkowie

prowadzili. Kierując się tym zasadniczym poglądem, nie mogą masy ludowe zadowolić się na długo narzuconem im przez przypadek stanowiskiem, muszą raczej przez ciągłe wznawiane walki dążyć do polepszenia swego społecznego stanowiska.

Te dwa kierunki dążeń ludowych zgadzają się z dwoma zasadniczymi poglądami na państwo i prawo. Można bowiem po pierwsze przypuścić, że państwo i prawo powstały z wewnętrznej natury ludów, bez względu na to czy wyrosły zwolna w biegu stuleci, podobnie drzewu, z ducha ludu (historyczna teoria państwa), czy też zawdzięczają swe istnienie jednorazowej uchwale ludu: umowie społecznej (teoria umowy). Powtóre można jednak też wyjść z założenia, że porządek prawny i państwowy narzucony został większości przez mniejszość, zapomocą wojen i walk (teoria gwałtu¹).

Sfery panujące i posiadające były zawsze, z rzadkimi wyjątkami, za poglądem, że panujący porządek prawny i państwowy wypływa z wewnętrznej istoty całego narodu, gdyż teorie te i odpowiadające im usposobienie ludu zdawały się najbardziej zapewniać trwałość ich panowania. O wiele trudniej oczywiście skłaniały się klasy podległe i upośledzone patrzeć na wrogie im urządzenia państwowe i społeczne jako na naturalną konieczność. Jeżeli Grecy, Rzymianie albo Germanie, przodkowie dzisiejszych naszych narodów cywilizowanych, kraj jakiś opadli, ziemie w części lub całości opanowali, a dotychczasowych mieszkańców w nie-

¹) Menger: Nowa nauka o państwie, 1, 5, 7. Prawo cywilne i klasy nie posiadające, nr. 3, 4.

wolników lub poddanych zamienili, to nie mógł nikt poddać wątpliwości gwałtownego charakteru nowego porządku państwowego; państwo takie nie było w istocie swej niczem innym jak wielką, trwale zorganizowaną gromadą zbójczą. Później jednak, z ułożeniem się stosunków, udało się władcom państwowym opanować stopniowo opór przez wychowanie ludowe, wpływ religii i surowe karanie wszelkich zbrodni stanu, do tego stopnia, że opór ten nie był ani bardzo silny ani bardzo powszechny, mimo że podbite i upośledzone klasy ludowe stanowiły w starożytności i wiekach średnich ogromną większość narodu. A ponieważ warstwy niższe stopniowo odzwyczaiły się od narzekania i wzdychania nad losem swoim, mogli więc liczni teoretycy odważyć się na twierdzenie, że panujący porządek państwowy powstał za zgodą całego ludu, a nawet że wyrósł w biegu stuleci z ducha ludu.

Dopiero w nowszych czasach widzimy niższe klasy ludowe wszystkich krajów cywilizowanych w pochodzie przeciw panującemu porządkowi prawnemu i państwowemu. Już same sfery panujące narzucały »Europie« od XVI wieku podstawy prawa, a mianowicie przez to, że kapłaństwo burzyło na korzyść reformacji przekazany ustrój kościelny, a książęta na korzyść absolutyzmu porządek państwowy. Później jednak od XVIII stulecia, a zwłaszcza od czasów wielkiej rewolucji francuskiej, zaczęły i niższe warstwy ludowe porównywać porządek państwowy z potrzebami swemi i starały się wprowadzić poprawę politycznych, a później i społecznych instytucji. Ruch ten wyszedł początkowo przedewszystkiem z Francji, rozlał się jednak

wkrótce po całym cywilizowanym świecie chrześcijańskim i objął obecnie już też pewne narody kultury azyatyckiej.

Ten wielki spór między klasami panującymi a opanowanymi o przekształcenie przekazanego porządku państwowego i społecznego jeszcze dzisiaj się toczy. Idzie o to, aby zakończyć ten spór — najpotężniejszy może w historii ludzkości — na korzyść uboższych klas, bez niepotrzebnego krzywdzenia i gwałcenia wyższych warstw narodu. Środki do tego celu wiodące, stanowią zebrane, politykę ludową, której przedstawienie będzie zadaniem kart niniejszych.

ROZDZIAŁ II.

Nieufność w polityce ludowej.

Podstawą polityki ludowej jest nieufność. W polityce posiadają idee zasadnicze ogromną doniosłość, bo wskazują kierunek naszych dążeń i wywołują w działających osobach i narodach odpowiedni nastrój. Oczywiście, że dość często jest bardzo trudno zastosować ogólne zasady do poszczególnych, tak nieskończenie różnych wypadków życia.

Montesquieu wyraża w swoim »Duchu Prawo« (3 księga) pogląd, że cnota jest zasadą demokratycznej formy rządu, podczas kiedy arystokracja na umiarkowaniu polega, monarchia na honorze, a despotyzm na trwodze. Z chwilą więc, gdy znika w narodzie cnota, musi upaść demokratyczna forma państwowa. Większość historyopisarzy jest skłoną

rozdzielać w życiu narodów epoki cnotliwe i występne, przyczem naturalnie uzależniają zbytnio swój sąd o moralnym stanie jakiegoś narodu od tego, czy przypadek wojenny sprzyjał danemu narodowi, czy też nie.

To rozróżnianie epok cnotliwych i występnych polega bez wątpienia na błędzie. Tak jak suma sił w naturze ani się zwiększa ani zmniejsza, lecz w procesach natury tylko swoją formę zmienia, tak pozostaje też w istocie jednakową miara cnoty i występku jakiegoś narodu, a zmienia się w biegu historycznego rozwoju tylko ich forma i ich rozdzielenie na rozmaite klasy narodu. Kiedy najznakomitsinawet Rzymianie żyli wraz ze swymi niewolnikami i niewolnicami w swoich posiadłościach wiejskich, były wykroczenia w jedzeniu, piciu i uciechach zmysłowych nie mniejsze, niż w późniejszych czasach; ponieważ jednak były jednomiernie rozdzielone, więc nie zwracano na nie uwagi. Gdy jednak w ostatnich czasach republiki i za cesarstwa wybitni Rzymianie nagromadzili niezmierzone bogactwa i mogli raczyć uczestników swej rozpusty potrawkami z pawich mózdków i języków flamingów, podczas kiedy ogół rzymskich obywateli żył w niedostatku, zauważyli współcześni owe wykroczenia i historyopisarze zanotowali je. Z koncentracją władzy politycznej, religijnej i gospodarczej nastąpiła też koncentracja występku.

Nie cnota jest sprężyną demokratycznych form rządu, lecz nieufność. Jeżeli naród rozpatruje podejrzliwem okiem wszystkie zmiany w państwie i społeczeństwie i umie przeszkodzić wszelkim ewolucyom zagrażającym jego wolności, natenczas po-

trafi swoją demokratyczną formę przez wieki zachować, nawet jeżeli w biegu czasu ukształtuje swe życie zewnętrzne przyjemniej i bogaciej, ba nawet wtenczas, kiedy poszczególne nadzwyczaj możliwe sfery rozpuście się oddają i występki. Wymownym tego przykładem jest dzisiejsza Szwajcarya, a bardziej jeszcze Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

Że nieufność stanowić musi podstawę polityki ludowej i że w demokracji, w której wola narodu rozstrzyga, być musi poruszającą sprężyną życia państwowego, wynika ze stanowiska mas ludowych wobec rządów, ze stosunku podległych do władających. Ster rządów leży zwykle w ręku niewielu osób, rozporządzają oni armią i dobrze zorganizowanym ciałem urzędniczym, mogą zachowywać tajemnicę swoich planów i dlatego w cichości je przygotowywać. Mimo tych ogromnych środków władzy, dalekie są rządy od darzenia ludów ufnością; organem ich nieufności jest policja. Lud jest naodwrot wielką bezładną masą, czynną tylko z przerwami w wielkich odstępach czasu i nie umiejącą ukryć swoich dążeń. Miejsce policji powinna u mas ludowych zająć jako rękojmnia powodzenia czynna zawsze nieufność. Naród, który nie śledzi okiem podejrzliwym swego życia państwowego i nie ocenia każdego kroku państwa pod względem wpływu jego na wolność polityczną, ograbiony zostanie bardzo szybko z prawa stanowienia o sobie — drogą przemocy, lub co gorsze, niespostrzeżenie działającym wpływem czynności rządowych.

Z tego wynika też odpowiedź na sporne pytanie, której z form rządu należy dać w interesie sze-

rokich mas ludowych pierwszeństwo. Nie można uznać za rzeczywiście ludową żadnej formy rządu, która wymaga zaufania ze strony ludu i bezwzględного oddania. Dlatego przedewszystkiem teokracja niezgodną jest z prawem narodów stanowienia o sobie. Podobnie też i czysta arystokracja i absolutna lub półabsolutna monarchia niedługo potrafią się oprzeć badawczej nieufności mas ludowych. Tylko republika i demokratyczne formy arystokracji i monarchii mogą trwale zadowolić wymagania nie tylko cieńszych sfer, ale i najszerszych warstw ludowych. Wszystkie te formy rozpatrzeć więc chcemy oddzielnie.

ROZDZIAŁ III.

Teokracja.

Teokracja jest chyba tą formą państwa, która najmniej może się ostać wobec nieufności, ba nawet wobec krytyki szerokich mas ludowych. Jej myśl zasadnicza wyraża się w tem, że życie doczesne jest tylko krótką pielgrzymką, która nas ma wieść do wiecznego życia pozagrobowego, i wskutek tego wszystkie ludzkie urządzenia, więc i urzędy państwowe, służyć mają temu głównemu celowi ludzkości. Dlatego panują w teokracji z natury rzeczy kapłani, którzy przypisują sobie moc i zdolność poprowadzenia swoich wiernych do owego wiecznego zbawienia. Rozumie się, że jak i na innych polach ludzkiego działania interes osobisty

kierującego kapłana wypiera ten idealny główny cel na plan dalszy.

Z obrębu kultury amerykańsko-europejskiej znikła dziś teokracja prawie zupełnie; gdyby jednak w praktycznym życiu państwowem więcej się z sobą zgadzały czyny i słowa, to byłaby ta forma państwowa także koniecznym następstwem panujących poglądów na religię i państwo. Gdyby szczeremi były słowa królów, wodzów i mężów stanu o prawdziwości i ważności religii, to musieliby natychmiast porzucić swe spory o potęgę, pieniądze i poważanie, a działalność swoją zwrócić przede wszystkim ku religijnemu udoskonaleniu swoich ludów. Bo czemże jest przemijająca godzina, którą tu na ziemi spędzamy w porównaniu z wiecznem zbawieniem, którego, według słów kapłanów, dostąpić możemy przez nasze religijne postępowanie? Jeżeli mimo to w spółczesnych państwach cywilizowanych sprawy religijne coraz bardziej ustępują na plan dalszy, to jest to najpewniejszą oznaką, że zwątpienie religijne a nawet niewiara coraz bardziej się szerzą wśród klas panujących.

Teokracji więc nie można pogodzić z krytycznym nastrojem, stanowiącym cechę charakterystyczną demokracji. Bo panujące kapłaństwo, które przecie w dziedzinie religii powołuje się na swój bezpośredni stosunek do bóstwa, będzie i w sprawach świeckich powoływać się zawsze na jego wolę. Uczy nas jednak stare doświadczenie, że nawet w świecko rządowych państwach, właśnie najnieprzyjaźniejsze dla ludu urzędnicy najpewniej się dają upozorować wolą bożą. Nie zaniedbała też nigdy absolutna monarchia, która przecie tylko inte-

resom ciasnych sfer służy, oddać się bezpośrednio opiece Boga, jak też n. p. sam Napoleon I, choć był synem rewolucji i później w życiu prywatnem swe lekceważenie religii otwarcie okazywał, ukoronować się dał w obecności Papieża z ogromnym religijnym przepychem. Także i arystokracja próbowała zawsze otoczyć swe przywileje nimbem religijnej świętości. Panujące kapłaństwo może przez powoływanie się na wolę bożą, na zasadę religii i potrzebę religii usmierzyć nieufność mas ludowych i rozbroić wszelki opór przeciw prywatnym interesom kierujących hierarchów.

W jak rażącym przeciwieństwie znajduje się teokracja nawet do najumiarkowańszych form demokracji, to pokazało państwo kościelne, ten ostatni teokratyczny twór państwowy Europy, w pierwszych latach panowania Piusa IX. W czterdziestych latach ubiegłego stulecia pisarze ludowi jak Barbo i Gioberti, których poświęcenie dla odrodzenia ich ojczyzny nie podlegało żadnej wątpliwości, byli reprezentantami myśli, że należy Włochy zorganizować jako związek państw o konstytucyjnych formach, pod panowaniem Papieża. Kiedy po wyborze Piusa IX (1846) zdawały się otwierać widoki na urzeczywistnienie tych planów, poruszyły się całe Włochy i witały radośnie nowo wybranego Papieża. Nie należy wątpić w szczerść tego ruchu i przypuszczać, że Włosi wyłudzić chcieli pochlebstwem od próżności Piusa IX te ustępstwa, którychby od jego rozumu i życzliwości nie byli chyba uzyskali. Papież bowiem sam uważał — wprawdzie tylko przez krótki czas — za możliwe pogodzenie wątplych demokratycznych urzędów, które się były

rozwinęły w monarchicznych państwach Europy, zwłaszcza we Francji, po rewolucji francuskiej, z teokratycznym rządem państwa kościelnego. Krótko mówiąc, komedia doprowadziła do tego, że nawet książę Metternich oświadczył, że wszystko sobie może wyobrazić, tylko nie liberalnego papieża.

A koniec tego bezmyślnego i niemiłego widowiska? 15 listopada 1848 roku zabity został przez oburzone masy ludowe Rossi, konstytucyjny premier ministrów Piusa IX, w kilka dni później umknął papież do Gaety i zaprowadził po swoim powrocie najskrajniejszy absolutyzm, który trwał później aż do upadku Państwa kościelnego (1870). Włosi jednak, z Giobertim na czele, uznali swój błąd polityczny i udało im się też od 1859 r. nie tylko ojczyznę swą zjednoczyć, ale i zaprowadzić polityczny ustrój, który, mimo dużych wad, przewyższa o wiele dawne stosunki.

ROZDZIAŁ IV.

Arystokracja.

Od czasu, kiedy przy końcu XVIII i z początku XIX stulecia rozwiązane zostały arystokratyczne republiki Włoch, Niemiec i Szwajcaryi, znikła arystokracja, jako samodzielna forma państwowa prawie zupełnie z obrębu europejsko-amerykańskiej cywilizacji. Natomiast arystokracja rodowa stanowi jeszcze dzisiaj w monarchiach militarnych ważny czynnik składowy ustroju państwowego, a w demo-

kratycznych republikach Europy i Ameryki posiada majątkowa arystokracja duży faktyczny wpływ.

W arystokracji wykonuje władzę mała stosunkowo ilość rodzin, które się nawzajem podejrzliwie pilnują i żadnemu członkowi kasty wznieść się zbyt nie pozwalają. Arystokracja jest dlatego, jak długo jeszcze siłę życiową posiada, zawsze konserwatywną. Pod panowaniem monarchicznej formy państwowej, która małoznaczej często osobie udziela prawie że półboskiego stanowiska, nie znajdzie się chyba monarcha, któryby się przynajmniej w początkach swego panowania, nie czuł powołanym do wprowadzenia daleko idących zmian w życiu państwowem. Powiedziano tedy też, lubo żartem, ale nie bez głębszej racji, że nawet w monarchii, gdzie wszystko hołduje bezwładnemu konserwatyzmowi, przynajmniej następca tronu jest teoretycznym burzycielem. Arystokracja naodwrot jest z natury swej zaciętą, wytrzymałą i często niepostrzeżenie działającą. Podczas więc gdy historia wszystkich dzielnych monarchii wykazuje długi szereg zamachów stanu i innych gwałtów, w arystokracji muszą się masy obawiać więcej niepostrzeżenie, ale pewnie działających wpływów bieżących czynności rządowych. W schyłku średnich wieków znajdowali się chłopci w większości krajów europejskich w stosunkowo łagodnej zależności, wskutek jednak szeregu podstępnych środków szlachty, nie mających napozór nic z poddaństwem wspólnego, zamieniło się ono w najcięższą niewolę. W Rosyi, Polsce, Węgrzech, Włoszech południowych i innych krajach szlacheccy posiadacze ziemscy doprowadzili do tego, że zabraniano osiadłym na ich gruntach

opuszczać wieś bez pozwolenia pana i że otrzymali w swoje ręce jurysdykcyę cywilną i karną nad swoimi chłopami. Szlachta wiedziała bardzo dobrze, że samo działanie takiego ustosunkowania sił zapewni, bez wyraźnego wprowadzenia niewolnictwa, najśrodsze ujarzmienie chłopów, pan bowiem mógł skazać samowolnie chłopą na karę śmierci lub więzienia, a ten bronić się nie mógł ucieczką, nawet przed najśrodszą tyranią. Tylko szlachta węgierska, zaparła się szlacheckich tradycyi i interesów, kiedy w roku 1514, po krwawym buncie, którym chłopstwo węgierskie zemściło się na panach i ich rodzinach za wiekowe ciemięstwo, — osławioną ustawą skazała otwarcie całą ludność wiejską na wieczne poddaństwo i jarzmo.

Typowym jest wprost dla arystokratycznej polityki sposób, w jaki ustawodawstwo Rzeczypospolitej polskiej, ów wzór szlacheckiej buty, traktowało zabójstwa chłopów przez panów. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zabójstwo takie, aż do upadku Polski, żadnej nie podlegało karze, ale ustawy polskie nie rozporządzały tego wyraźnie, zadawały się tylko ustanowieniem, że szlachcica spotkać ma za zamordowanie cudzego chłopą kara pieniężna w sumie 100 M., zaś nieszlacheckiego zabójcę kara główna. Szlachta polska mogła być o to spokojną, że sądy, złożone wyłącznie ze szlacheckich sędziów, to milczenie ustawy w kwestyi zabójstwa chłopą przez jego własnego pana, interpretować będą jako zupełną bezkarność tak okrutnego czynu. Nawet kiedy w roku 1768, więc bezpośrednio przed pierwszym rozbiorem Polski (1772) sejm polski zniósł wprawdzie bezkarność zamordowania

chłopą, zarządził równocześnie ściganie, w ten sposób, że niemożliwem było ukaranie szlachcica-zabójcę. Szlachcic, który zabił chłopą, miał bowiem tylko wówczas być straconym, jeżeli schwytanym został na świeżym uczynku i przynajmniej sześciu świadków, w tej liczbie dwóch szlachciców, czyn jego stwierdziło.

Ta skryta, rzeczą więcej, niż ludziom ufająca polityka, spowodowała, że arystokracja rodowa i pieniężna osiąga zawsze jeszcze, nawet w naszych, demokratycznymi prądami przesiąkniętych czasach, znaczne skutki. Szerokie masy ludowe bardzo są uzdolnione odpiierać bezpośrednio zamachy na swe interesy, ale z trudem tylko umieją wnikać w ciemną głąb polityki. Tu więc jest duża miara demokratycznej nieufności bardzo na miejscu. Niższe klasy ludowe powinny wszystkie zmiany, proponowane przez sfery najwyższe i ich narzędzia, najściślej rozpatrzyć i nie zapominać przytem nigdy, że polityka po większej części jest grą fałszywemi kartami. Jeżeli wkońcu twierdzą, że święte sprawy religii, ojczyzny, narodowości pewnego kroku wymagają, to mogą szerokie masy ludowe być pewne, że najczęściej w takich razach zamierzony jest zamach na ich polityczne lub ekonomiczne stanowisko.

ROZDZIAŁ V.

Monarchia.

Pod panowaniem arystokratycznej formy państwa znajdują się szerokie masy ludowe pod władzą

ograniczonej ilości rodzin, które się wzajemnie kontrolują i trzymają na wodzy. Dlatego egoizm poszczególnych rodzin może w takim państwie występować tylko w umiarkowanym stopniu. W absolutnej zaś, lub półabsolutnej monarchii przerasta panująca rodzina siłą i wpływem do tego stopnia resztę obywateli państwa, a ta wyższość tak ogólnie bywa uznawana, że według prawideł psychologii wzmacniać się musi samolubstwo rodziny rządzącej do niezmiernych rozmiarów. Historia absolutnej i półabsolutnej monarchii jest dlatego też zarazem historią egoizmu rodzinnego.

Nieufność, ta najważniejsza sprężyna polityki ludowej, musi w absolutnej lub półabsolutnej monarchii, odpowiednio do podstawowych warunków tej formy państwowej, może bardziej jeszcze być ograniczoną, niż w teokracji lub arystokracji. Prawda, że i pod panowaniem tych form państwowych, ustrój państwowy unosi się nad masami ludowymi, jako moc od nich niezależna; ale tam ufa lud nie ludziom, ale bóstwu, które im kapłani jako wszechmądre i wszechwiedzące przedstawiają, tu zaś jest duża liczba rodzin arystokratycznych rękojmą pewnej przeciętnej zdolności panujących. Tymczasem w monarchii wymagane są od ludu, a w razie potrzeby i wymuszane zaufanie i poświęcenie, często dla panujących, których głupota i brak charakteru z trudem tylko się ukrywają za etykietą dworską i tradycyjnym uszanowaniem ze strony mas.

To wyrzeczenie się pierwszej z wszystkich cnót demokratycznych: nieufności wobec możnych i krytycznego badania ich publicznej działalności — nazywa się w absolutnych lub półabsolutnych mo-

narchiach lojalnością, albo przywiązaniem do domu panującego. Nie wynika ta lojalność, jak twierdzi wielu, z wiekowego najczęściej współżycia dynastii z ludem w dobrych i złych czasach, co raczej dość często do przeciwnych prowadziły musiało rezultatów, ale jest wynikiem pewnych urządzeń, mających wśród mas ludowych wzbudzić owe dla monarchii niezbędne uczucie. Bez nich lojalność monarchiczna nie utrzymałaby się długo.

Najważniejszym może z tych urządzeń jest fikcja monarchiczna, zapomocą której przypisuje się wielkie czyny i dobroczynne urządzenia państwowe monarsze, nieszczęśliwe wypadki zaś i niepowodzenia innym czynnikom. Sami królowie przypisują sobie zupełnie bez skrupułów zasługi za pożyteczne postanowienia, do których nie przyczynili się więcej, jak podpisem, podczas gdy inni je zainicjowali i przygotowali, inni je przeprowadzili i opłacili. Wychowanie jest w monarchicznych krajach narodowem, t. z. przekształcone są wszystkie historyczne fakty w interesie dynastii, a i w późniejszym swem życiu spotyka jednostka monarchiczną fikcyę na każdym kroku. Bardzo słusznie zauważył wielki angielski dziennikarz, William Cobbett, że wszystkie urządzenia pożyteczne dla ludu, albo za takie uchodzące, są w Anglii królewskimi: armia, flota, sądy i administracja; tylko długie kraju nazywają długami państwowymi albo narodowymi.

Naturalnym następstwem fikcji monarchicznej jest, że przyznaje się monarsze bez dalszego badania najwyższe cnoty i zalety, ba że porównuje się często panowanie jego z władaniem Boga nad światem. Tak jak kapłani przedstawiają Boga jako

wszechmądrego i najdobrotliwszego, tak zwykło się w krajach monarchicznych mówić o mądrości i łasce panującego, nawet jeśli rzeczywistość tym założeniom wyraźnie przeczy. Podobnie też zwykło się chwalić w monarchii, w odróżnieniu od dawnych form państwowych jej bezstronność, mimo, że między dynastiami a wyższą szlachtą i klerem wiekowe istnieją ścisłe stosunki i że monarchie dość często upadały wskutek jednostronnego wywyższania tych stanów. Jeżeli jednak czyny panującego zbyt często w niezgodę popadną z przypisywanymi mu cnotami, wówczas zaczyna się nawet w absolutnych lub półabsolutnych monarchiach, gdzie król a nie minister decyduje, narzekać na niegodziwość doradców, a bezmyślna ta fikcja przeszła nawet do wielu konstytucyj i praw o odpowiedzialności ministrów. Rzymianie byli zupełnie konsekwentnymi, jeżeli lepszych swych panujących po ich śmierci w poczet bogów zaliczali i budowali im już nawet za życia świątynie. Nowoczesnym ludom są przedewszystkiem chrześcijańskie tradycje przeszkodą w podobnej konsekwencji.

Z fikcji monarchicznej wynika też, że monarcha prawnie i moralnie o wiele więcej uważany jest za reprezentanta swego narodu, niż wybrani kierownicy państwowi demokracji. Może on zgodnie z konstytucją nie tylko wypowiadać wojnę krajom obcym i z nimi zawierać układy, lecz stawianie oporu choćby najbardziej zgodnym przedsięwzięciom tego rodzaju, ba nawet tylko publiczne ich zganiecie uważane jest za bardzo niepatryotyczne; i Ludwik XIV i Napoleon I doprowadzili Francję samowolnymi wojnami do zupełnego wyczerpania,

Ludwik XV prowadził zupełnie otwarcie najobrzydliwsze wojny dynastyczne; mimo to piętnowały sfery monarchiczne owych czasów wszelką opozycję przeciw tym nieszczęsnym przedsięwzięciom jako zdradę ojczyzny. Ponieważ tej konsekwencji fikcji monarchicznej podlegają nawet najwolniejsze duchy, monarcha może więc zawsze rozbroić niebezpieczny ruch polityczny wojną lub niebezpieczeństwem wojny, jak to naprzykład Bismark uczynił, rozstrzygając przez niemiecką wojnę domową straszne przesilenie, jakie w latach 1860—1866 przeżywała monarchia pruska, na korzyść dynastji swego panującego. Słusznie mówi też Grillparzer, ze swego stanowiska, ściśle monarchicznego, że wspólna pomoc we wspólnej niedoli zakładała państwa i, jak my dodać możemy, także je utrzymywała.

Fikcja monarchiczna jest bardzo podobną do dogmatów religijnych, w które również dla praktycznych interesów ogólnie wierzą, mimo że stają w wyraźnej sprzeczności z rzeczywistością. Ten system politycznych artykułów wiary posiada jednak wyznawców i wśród najbardziej wykształconych, którzy tak często z szyderstwem i lekceważeniem spoglądają na dogmaty religijne. Dzieli też fikcja monarchiczna losy religijnego wierzenia, tracąc w biegu historycznego rozwoju wskutek nieufności i krytycznego badania coraz bardziej podstawy wśród szerokich mas.



ROZDZIAŁ VI.

Demokracja.

Naturalnem rozwinięciem demokracji jest rzeczpospolita. Ale i pod panowaniem innych form rządu nie jest demokratyczne życie państwowe niemożliwem. Teokracja pogodzić się da z demokracją tylko na wcześniejszym stopniu rozwoju, gdzie wszystkie warstwy społeczne opanowane są głęboką wiarą religijną, później kiedy zwątpienie religijne ogarnia coraz szersze koła, nie może panowanie kapłaństwa występować w innych, jak tylko w absolutystycznych formach. Natomiast można arystokrację i monarchję, o ile posiadają przeważnie mieszczkański charakter, zupełnie dobrze tak urządzić, aby we wszystkich ważniejszych sprawach państwa rozstrzygała wola i interes szerokich mas ludowych. Z militarną arystokracją i monarchją nie można pogodzić, poza pozory wychodzącego, demokratycznego życia państwowego.

Teokracja, arystokracja i monarchia różnią się od demokracji przedewszystkiem tem, że tam cięży państwo nad masami ludowemi, jako ustrój obcy, najczęściej podstępem i przemocą zbudowany, gdy tymczasem tutaj przedstawia się w dużym stopniu jako wytwór samego ludu. Dlatego mogą możni pod panowaniem tamtych trzech form państwowych rządzić wieki całe przeciw woli i interesom ludów, co nie możliwe jest w takiej mierze w demokracji. Oczywiście, że zgodność celów państwowych i ludowych zagwarantowana jest jedynie w społecznej

demokracji, gdzie tylko w ciasnych granicach uznana jest własność prywatna. Czysto polityczna republika natomiast posiada w ustroju własnościowym element, który pod względem powstania i działania wyraźnie wykazuje podobieństwo z tamtymi trzema konserwatywnymi formami rządu.

Masy ludowe, które dotychczas tylko mały brały udział w wielkich politycznych przemianach i dlatego mało posiadają dziejowego doświadczenia, są prawie zawsze skłonne przeceniać wartość życia konstytucyjnego, zwłaszcza form parlamentarnych. Wierzą one szczerze, że nawet w militarnej monarchii, jeżeli tylko przeważająca większość przedstawicieli narodu stanie po stronie niższych klas ludowych, żadna istotna przeszkoda nie stoi na drodze do urzeczywistnienia zasadniczych reform ludowych, a nawet zaprowadzenia nowego porządku społecznego. Ale nawet po odpadnięciu parlamentarnych przeszkód dla jakiegoś decydującego przekształcenia pozostają jeszcze zawsze na arenie życia publicznego monarcha, szlachta, kler, wojsko, którzy gotowi z bronią w ręku bronić swych najważniejszych interesów życiowych i urządzić w razie potrzeby zamach stanu. I w politycznej demokracji może lud we wszystkich sprawach prawnopństwowych rozstrzygać z zupełną swobodą, ale ta siła ma swoją granicę w porządku własnościowym, którego tu jak i w monarchii klasy posiadające gotowe są siłą bronić. Dlatego można z zupełną słuszością twierdzić, że tak ważna część życia państwowego, jaką jest porządek własnościowy, nawet w czystej politycznej demokracji, nie wypływa z woli i interesów mas ludowych, ale króluje nad nimi jako porządek obcy,

utworzony w dawnych czasach podstępem i siłą. Dążenia mas ludowych muszą dlatego pod panowaniem politycznej demokracji zmierzać do podwójnego celu. Muszą one przede wszystkim dążyć do utrzymania istniejącej wolności politycznej i zwrócić swoją nieufność przeciw wszystkim ludziom i partyom, które ją chcą zniszczyć, albo jej podstawy zburzyć. Następnie muszą one tak przekształcić przekazany ustroj własnościowy, aby mógł być uznany za wynik i wyraz ich woli i ich interesów.

Zasady działania mas ludowych w politycznej demokracji stosowane być mogą w istocie swej także wobec innych form rządu. W ludowej arystokracji i monarchii jest to niewątpliwe, gdyż i tu, choć w mniejszych rozmiarach niż w republice, rozstrzyga zazwyczaj wola i interes mas ludowych. Ale i w militarnej monarchii i militarnej arystokracji zachowuje polityka ludowa kierunek ten sam i te same cele, choć tu w grze sił politycznych zupełnie nowe występują figury i nieskończenie większe są do przewyciężenia opory.

ROZDZIAŁ VII.

Polityka a uboższe klasy ludowe.

Wyższe warstwy ludności są naogół bardziej uzdolnione do polityki, będącej przeważnie sztuką kierowania i rozkazywania, niż niższe klasy ludowe. Bogaty, który rozporządza domami, włościami, służbą i robotnikami zajmuje w obrębie swego majątku

prawie że stanowisko absolutnego króla. A dzieci jego przez urodzenie i wychowanie wrastają w to stanowisko, będące najlepszym przygotowaniem do kierownictwa nad szerokimi sferami ludowymi. Przytem posiadają wyższe klasy w naszych czasach przeważnie wykształcenie umysłowe, a otrzymane przez nich wychowanie religijne tylko w małym stopniu ogranicza wolność ich postępowania. Nawet taki związek religijny, jak katolicyzm, który wobec wiernych swoich zajmuje postawę rozkazującą, umie przy wychowaniu bogatych i możnych dać zasadom swoim formy tak łagodne i giętkie, że nie mogą być odczuwane jako więzy krępujące. Wreszcie protestanckie i prawowierne chrześcijaństwo, znajdujące się zupełnie w rękach świeckich możnych, nie może zgotować żadnych trudności polityce panujących grup i stanów, gdyż te w rzeczywistości same siebie mogą uwolnić od wszelkich skrupułów religijnych.

Niższe warstwy ludowe znajdują się pod każdym względem w przeciwnym położeniu. Aby się utrzymać przy życiu, muszą od wczesnej młodości iść na służbę do wyższych warstw i uczyć się dzięki wychowaniu i społecznemu stanowisku dość wcześnie, że uległość niewolnicza jest dla nich pierwszą z cnót. Religia zaś, będąca dla możnych słabą pajęczyną, dla nich jest pętami, nie dającymi się zerwać, gdyż chrześcijańska nauka pokory najzupełniej odpowiada praktycznym wymogom ich społecznego stanowiska. Jakżeż miałyby masy, ręką przypadku miotane, umieć panować nad sobą i innymi? I jak miałyby ich niewycwiczony, w cuda wierzący umysł pojąć zawiłe stosunki polityczne i objąć konieczne

przecie dla wielkiej polityki ludowej nieskończone perspektywy rozwoju ludzkości?

Z tych rozpatrywań wynika, że zrównanie różnych klas narodu pod względem uzdolnienia politycznego nastąpić może tylko przez daleko sięgające zrównanie ich ekonomicznego położenia. I z tego więc stanowiska ostatecznym celem politycznym niższych klas ludowych jest zaprowadzenie socjalistycznego ustroju społecznego.

Ale i w dzisiejszem położeniu społecznem nie brak momentów, które sprzyjają ujarzmieniu się sił politycznych niższych klas ludowych, aczkolwiek dzisiaj pod panowaniem ślepej nierówności ekonomicznej o zupełnem szarmonizowaniu interesów wszystkich potęg społecznych mowy być nie może. Najważniejszy moment tego rodzaju leży w tem, że niższe klasy ludowe, wskutek swego położenia ekonomicznego, naogół odznaczają się większą ofiarnością niż zamożne warstwy społeczne. Ci bowiem żądają i dziś jeszcze od swoich robotników i służby za marną zapłatę z całą bezwzględnością wykonywania najwstrętniejszych i najniebezpieczniejszych robót, podczas gdy podobne ofiary, ponoszone przez wyższe warstwy ludności dla przyjaciół lub wiernych, obowiązują do trwałej wdzięczności. Pod panowaniem wreszcie niewolnictwa i poddaństwa było zupełne oddanie się poddanych samo przez się zrozumiałym warunkiem. Jeżeli się uda pozyskać trwale niższe klasy ludowe, dla jakichś idealnych celów, co naturalnie tylko rzadko zdarzyć się może, wówczas posiada ich dążenie najczęściej nieodpartą siłę i wytrwałość. Ich niewycwiczony umysł lubi oczywiście bronić fantastycznych celów, dalekich bardzo

od ich rzeczywistych zadań. Tą samą wytrwałością i ofiarnością, jaką niewolnicy i biedni okazywali w upadającym państwie rzymskiem dla zwycięstwa chrześcijaństwa, byliby potrafili zdobyć wolność ekonomiczną dla niższych klas ludowych i tem samem doprowadzić do rozwiązania najważniejszego zagadnienia ludzkości.

Innym momentem, zmniejszającym w polityce znacznie wiele cech ujemnych niższych klas ludowych, jest ich zdolność organizowania się i wzajemnego podporządkowywania. Niezależne, ekonomiczne stanowisko prowadzi możnych zbyt często do nadmiernego indywidualizmu, i tylko z trudem potrafią się oni — bez widocznych zaraz korzyści — podporządkować na stałe ludziom i ideom. Niższe klasy natomiast zmuszone są od wczesnej młodości przez swe ekonomiczne położenie do wstępowania jako czynni członkowie do organizacji ekonomicznych różnego rodzaju i do spełnienia obcej im woli możnych. Dla tego też widzimy, że podporządkowywali się w rewolucjach często nawet mężom i ideom, którzy z ich istotnemi dążeniami w bardzo luźnym stali związku. Jakżeż wielkiem było przywiązanie proletaryatu do sprawy rewolucyjnej podczas pierwszej rewolucyi francuskiej, choć ta zajmowała się przedewszystkiem kwestyami prawa państwowego i uwolnienia włościan, które to kwestye dalekimi były właściwym dążeniom proletaryatu. Nie wolno oczywiście kierownikom takich ruchów nigdy zapominać, że niższe klasy ludowe w naszym ustroju społecznym żyją tylko z dnia na dzień i że wskutek tego bardzo łatwo a często i na-

gle stłumiony być może ich zapał polityczny koniecznościami dnia.

ROZDZIAŁ VIII.

Masy ludowe powinny dążyć nie tylko do zdobycia wolności lecz i potęgi.

W każdym państwie, nie wykluczając i najwolniejszych, znajdują się rząd i lud w naturalnej ze sobą sprzeczności. W państwach militaryjnych jest ta sprzeczność natychmiast widoczna, gdyż tu jest państwo nie tylko założone, ale i utrzymywane przez siłę oręża. Ale i najwolniejsze i najbardziej demokratyczne rządy nie wzdrygają się nigdy, nawet wbrew woli ludu stanąć w obronie własnej i państwa, aczkolwiek w regularnym biegu rzeczy rezygnują z takich środków jak nienawistny ucisk militaryjny i policyjny, cechujące absolutne i półabsolutne państwa. I tak Anglia gotowa jest w każdej chwili siłą przeszkodzić oderwaniu się Irlandyi albo Indyj; Szwajcarya miała swoją walkę z osobnym związkiem (»Sonderbund«), Stany Ameryki północnej swoją wojnę secesyjną. Jeżeli w końcu niższe warstwy ludowe poważnie zaborą się do radykalnego przekształcenia panującego ustroju własnościowego, to okaże się bardzo rychło, że i w najstarszych i najwolniejszych republikach rządy stoją wobec mas ludowych z bronią w ręku. Dowiodły tego dość wyraźnie bitwa czerwcową za czasów drugiej republiki francuskiej, następnie wojna trzeciej republiki przeciw komunie paryskiej.

Oczywiście, że przyzwyczajenie mas ludowych do pewnej określonej formy rządu, ich bezsilność, a tu i owdzie także rzeczywiste ich przywiązanie do pewnych osób lub dynastyi wypierało często na długie okresy czasu to naturalne przeciwieństwo między panującymi a opanowanymi. Jest to właściwy czas dla filozofów państwowych, którzy w państwie widzą organiczne zjednoczenie rządu i ludu, które się rozwinęło zwolna w ciągu stuleci. Później jednak następują wielkie wypadki historyczne: rewolucye, zamachy stanu i wojny domowe, które niezbitnie wykazują narodom prawdziwy stan rzeczy.

Ponieważ więc w stosunku ludu i rządu do siebie decydującymi są zawsze stosunki sił, przeto powinny szerokie masy ludowe dążyć nie tylko do wolności, ale i do potęgi. Nawet wyższe klasy społeczne, które przecie najczęściej złączone są ściśle z panującymi, umieją zabezpieczyć swoje interesy stanowe przez skład dworów, przez zaprowadzenie izb panów i senatów, przez istotne albo prawne przywileje zajmowania urzędów cywilnych i wojskowych i przez liczne inne podobne środki. Niższe więc klasy ludowe, stojące nawet w najwolniejszych republikach tak daleko od właściwych sfer rządowych, powinny w swej walce o lepszy byt zawsze dążyć równocześnie do zdobycia wolności i siły; wolność bez siły jest dla nich pustym nabożem, który lada wiatr zmiecie. Tu właśnie okazuje się najwyraźniej, że najprzedniejszą sprężyną wszelkiej prawdziwej polityki ludowej jest nieufność do własnych swych sił i do życzliwości rządzących.

Niższe klasy ludowe republiki rzymskiej trzymały się tej reguły w ważnej chwili swych dziejów i dowiodły tym mistrzostwa swego w polityce ludowej. Ponieważ patrycyusze stosowali z wielką surowością rzymskie prawo o długach wobec plebejuszów, zerwali ci ostatni wspólność państwową z tamtymi i przenieśli się na górę świętą. Za warunek powrotu do Rzymu stawiali oni nietylko złagodzenie ustaw o długach, ale równocześnie też ustanowienie trybunów ludowych, których szeroka władza bronić miała w ogólności interesów plebejskich. I w istocie ciągnęli plebejusze korzyści z osiągniętego przez siebie stanowiska jeszcze i wówczas, kiedy zaginęła już dawno pamięć o owych okrutnych ustawach o długach.

O wiele mniejsze uzdolnienie niemieckiego ludu do rozwiązywania wielkich zadań politycznych ujawniło się wyraźnie w drogach i sposobach, jakimi on w latach 1848 i 1849 dążył do politycznej jedności i wolności. Kiedy 18 maja 1848 r. zebrał się we Frankfurcie niemiecki sejm narodowy, byłby chyba, wedle ówczesnego stosunku sił, potrafił owładnąć wewnętrznym zarządem większości państw niemieckich i albo utworzyć armię sejmową albo też co najmniej uzyskać wpływ decydujący na armie państw związkowych. Wybrał też rządcę państwa z odpowiedzialnem ministeryum, ale ci nie posiadali nigdy rzeczywistej władzy. W istocie zadowolili się profesorski sejm gruntowną obradą nad przyszłą niemiecką konstytucją państwową, jakkolwiek podstawy jej znaczenia stopniowo w ciągu 1848 r., zwłaszcza przez pokonanie rewolucyi w Wiedniu i Berlinie, zupełnie zostały zniszczone —

podobny zegarowi na płonącej wierzy chodzącemu spokojnie dalej, choć z zapadnięciem gmachu wnet zniszczyć musi. Kiedy później ukończoną została ustawa konstytucyjna, nie mógł jej bezsilny sejm przeprowadzić, przez co na długie lata, a może na zawsze rozbiły się ludowe dążenia narodu niemieckiego do jedności.

Z o wiele większą oględnością postępowali Hohenzollernowie przy dynastycznem zjednoczeniu Niemiec, przyczem oczywiście dopomogło im ich wiekowe stanowisko jako polityczna i militarna potęga. Osiągnęli oni wpierw wojną domową r. 1866, później przez niemiecko-francuską wojnę potrzebną do zjednoczenia Niemiec siłę; potem napisał Bucher, pomocnik Bismarka, w przeciągu 24 godzin prawomocną dziś konstytucję państwową.

ROZDZIAŁ IX.

Zwierzchnictwo (suwerenność) i legitymizm.

Kiedy Talleyrand, były rewolucjonista, przybył jako zastępca Ludwika XVIII w roku 1814 na kongres wiedeński, przyniósł z sobą hasło legitymizmu, które u książąt i mężów stanu owych czasów znalazło wielki poklask i opanowało politykę europejską najbliższych kilku lat dziesiątków. Większość bowiem członków kongresu brała była gorliwy udział w rozbojach i gwałtach Napoleona I i odczuwała potrzebę silnego odgraniczenia swoich interesów od interesów obalonego cesarza. Francya,

która zatrzymała posiadłości papieskie Avignon i Venaissin, ogłosiła się legitymną. Prusy, które zatrzymały Poznańskie, Prusy wschodnie i arcybiskupstwa kolońskie i Szewirskie ogłosiły się legitymnymi. Austria, która zatrzymała Galicyę, Salcburg i terytoryum republiki weneckiej, ogłosiła się legitymną. Bawarya, Wirtembergia i Baden, które bardzo znaczną część swego terytoryum krajowego utworzyły z grabieży, dokonanej przy pomocy Francuzów na innych książeztach niemieckich, ogłosiły się legitymnymi. Nawet Rosya, która wielką grabież Polski chciała całkowicie dla siebie zatrzymać, a później tylko skromne okruchy oddała, uchodzić chciała za ostoję legitymizmu.

W istocie też nie znaleziono nigdy istotnych cech charakteryzujących legitymność rządów. Kto w kraju najwyższą sprawuje władzę, ten jest zwierzchnikiem (suverenem). A kto najwyższą władzę trwale potrafi utrzymać, ten uchodzi za legitymnego władcę państwa, bez względu na to, jakimi środkami zdobył sobie zwierzchnictwo.

Najwyższa zaś władza w państwie polega na tem, że panujący może zmódc swoich przeciwników, karząc ich śmiercią, grzywnami, pozbawieniem wolności i zadając im inne cierpienia i utrzymać przez to masy ludowe w posłuszeństwie. W ostatecznej linii dadzą się zwierzchnictwo i legitymność zawsze sprowadzić do stosunku przewagi fizycznej, mimo że oba te pojęcia i kształty, jakie przybierają, panują nad niemałą częścią historycznego żywota ludów. W nowoczesnych państwach cywilizowanych zasłonięty jest oczywiście ten istotny stan rzeczy, wskutek wielowiekowego rozwoju przez najroz-

maitsze uczucia, ustawy, władze i inne dekoracyjne urządzenia do tego stopnia, że niedostrzegalnym się staje dla niewprawnego oka.

W najprostszej i najpierwotniejszej formie ukazuje się władza najwyższa w despotycznie rządzonych krajach Wschodu, w których panujący nie tylko może niszczyć swoich przeciwników bez ograniczenia prawnego, ale to też rzeczywiście w początkach swego panowania czyni. Nie inaczej miała się rzecz w rzymskim pryncypacie, posiadającym tak wiele cech wspólnych z despotyzmem wschodnim. Cezar i August wówczas dopiero zdobyli najwyższą władzę w państwie rzymskim, kiedy usunęli przeciwników swoich wojną, mordem i konfiskatą majątków. I później brał wódz naczelny, jeżeli się czuł silniejszym od panującego cesarza i swoich rywali, bez wahania najwyższą władzę w swe ręce i jeżeli moc swoją czynem wykazał, uznawany też zostawał przez lud rzymski bez skrupułów legitymistycznym cesarzem. Dziedziczenie godności cesarskiej, w naszym dzisiejszem pojęciu, nie istniało wogóle w Rzymie, a jeżeli nawet często syn następował w pryncypacie po ojcu, to działo się to tylko dlatego, że syn w chwili śmierci ojca uważany był za najsilniejszego w państwie rzymskim.

Nie inaczej przedstawia się rzecz i w nowoczesnych państwach cywilizowanych, zwłaszcza w dziedzicznych monarchiach europejskich, choć w nich najwyższa władza od wieków w jednej dziedziczy się rodzinie i przez to napozór stoi zupełnie poza walkami stronnictw. I tu bowiem surowe ustawy karne o zbrodniach stanu i innych przestęp-

stwach politycznych, następnie rozciągnęte postanowienia o sądowym i policyjnym areszcie śledczym dają najwyższym władcom możliwość usuwania przynajmniej w decydującej chwili swoich najniebezpieczniejszych wrogów. Bardziej jeszcze występuje to dążenie w ustawach o rozruchach i stanie oblężenia, które to ustawy pozwalają władcy i jego organom zabijać bez śledztwa sądowego nieprzyjaciela stawiającego opór czynny, lub też tylko o takowy podejrzanego. Jeżeli wkońcu polityczne przeciwnictwa doprowadzą aż do wojny domowej, wówczas dozwolone jest niszczenie przeciwnika politycznego wedle prawa wojennego, a więc bez żadnych rzeczywistych ograniczeń.

Istota zwierzchnictwa (suwerenności), leżąca w przewadze panującego nad jego przeciwnikami, oraz w uwarunkowaniem przez nią poddaństwie wszystkich ujawnia się z natury rzeczy wtenczas z wielką wyrazistością, kiedy wskutek rewolucji albo zamachów stanu zmienia się posiadacz władzy najwyższej. 17 Brumair'a roku VIII (8 listopada 1799), a więc dzień przed zamachem stanu Bonapartego, zaproponował minister wojny republiki francuskiej aresztowanie generała, czemu jednak, jak opowiadają, sprzeciwiono się przedewszystkiem z tego powodu, że generał miał być 18 Brumaire'a na obiedzie u prezydenta dyrektoryatu, Gohier'a, i ten dlatego nie chciał wierzyć, żeby wybuch sprzysiężenia bonapartystycznego dnia tego miał nastąpić. Za tą bardzo niedemokratyczną ufność ukarany został poczciwy Gohier, dnia następnego sam został aresztowany przez zauszników Bonapartego i trzymany w więzieniu do 20 Brumaire'a. 20 Bru-

mair'a przeszła właśnie najwyższa władza przez zamach stanu na generała Bonapartego.

Ponieważ zwierzchnictwo (suwerenność) polega na przewadze panującego nad jego przeciwnikami i na uwarunkowaniu przez nią poddaństwie wszystkich, przeto nie potrafi się na długo utrzymać rząd żaden, ani ustroj wewnętrzny bez uświadomienia ludowi całemu tej przewagi przez dłuższy okres gwałtu i postrachu. Tak były rządy dynastji juliańsko-klaudyjańskiej, która dała początek pryncypatowi rzymskiemu z wyjątkiem nie wielu okresów panowaniem gwałtu. Anglia miała za Tudorów, Francja za Ludwika XI, Austria pod Ferdynandem II i III, a rządzone przez Namiestnika Chrystusowego państwo kościelne za Sykstusa V swoje rządy strachu i gwałtu. Rosja i Turcja, stanowiące przejście do despotyzmu Wschodu, od wieków wcale nie wychodzą z okresu gwałtów. Ba nawet wolne urzędzenia współczesnej Anglii i Francji, przesiąknięte zasadami suwerenności ludu, rodowód swój wywodzą nie skądinąd, jeno z gwałtów pierwszej angielskiej i francuskiej rewolucji.

W każdym państwie zwierzchnik jest tym, który decyduje o celach i działalności rządu. Mimo to jednak posiadanie zwierzchnictwa jest bardzo często zależne od poszczególnych mało ważnych faktów, n. p. od obsadzenia głównych stanowisk służby wojskowej i policyjnej w stolicy, od rozporządzania bronią, amunicją i środkami żywności. Pod tym względem, czujna zawsze nieufność mas ludowych ma decydujące znaczenie. Wolny lud, któryby nieufnem okiem nie obserwował stale podstaw najwyższej władzy, bardziej zmiennej ani-

żeli pogoda, nie zachowa na długo swego zwierchnictwa.

ROZDZIAŁ X.

Stosunek wzajemny stronnictw ludowych.

Kierunek polityczny każdej grupy ludowej zależy zwykle od jej stanowiska społecznego i wychowania moralnego, ale szerokie masy ludowe przez swoją zależność gospodarczą od wyższych klas, skierowane są ku podległości i posłuszeństwu, a i wychowanie ich szkolne i domowe jest zwykle ku temu samemu skierowane celowi. Dlatego też, jeśli badawczym okiem rozpatrywać będziemy postęпки biednych, to widzimy, że skrępowani są tysiącem niewidzialnych pęt, nałożonych im w biegu stuleci przez wolę i interes innych. To moralne skrępowanie okazuje się też zwłaszcza w ich politycznym życiu, które bardziej niż u klas wyższych oprowadane jest hasłami i zasadami, wystawionemi przez ich duchowych przewodców. Niższym klasom ludowym, o ile wogóle w politycznych dążeniach biorą udział, wydaje się program, polityczna formuła spiżowym firmamentem, który obejmuje i ogranicza całą ich działalność w państwie i społeczeństwie.

Im wyżej jednak wznosi się jednostka na drabinie społecznej, tem bardziej się przekonywuje, że to, co na nizinach życia wydawało mu się spiżowym firmamentem, w rzeczywistości jest tylko oparem i mgłą. Już u klas średnich, podlegających jeszcze silnie formułom moralnym i politycznym,

przełamują je często materialne interesy. Wreszcie u wyższych warstw społecznych posiadają one już tylko wartość dekoracyjną i ustępują wobec interesów pieniądza, a bardziej jeszcze wobec interesów potęgi na plan ostatni. Potrzebują tylko przypomnieć, że opinia publiczna bez wahania nakłada monarchom parlamentarnie a nawet konstytucyjnie rządzącym obowiązek rządzenia stosownie do wyniku wyborów, dziś konserwatywnie a jutro liberalnie, i podpisywać w biegu czasu wprost przeciwnie sobie polityczne obwieszczenia swoich ministrów. Podobna zmiana przekonań przez wzgląd na zewnętrzne stosunki uważana byłaby u niższych warstw ludności za najwyższy brak charakteru. Zasada, że moralność prywatna nie może być stosowaną do wielkiej polityki, uznawana jest ogólnie, często nawet przez uboższe klasy ludowe, mimo że ich interesy najwięcej cierpią wskutek podstępnej polityki gwałtów.

Ten podział publicznej i prywatnej moralności wśród różnych klas mieszczańskiego społeczeństwa kryje się niejako z przeciwieństwem między moralnością panów i niewolników, które wedle wzoru późniejszych sofistów wznosił świeżo Nietzsche. Byłoby jednak zupełnie błędem, uważać ten stan moralności, tak sprzeczny z demokratycznymi prądami naszych czasów, za fakt niezmienny. Niższe klasy ludowe mają raczej obowiązek, przez ciągłe przekształcanie stosunków sił, narzucić możliwym w ich życiu prywatnym moralność niewolników, same zaś powinny na polu polityki kierować się więcej niż dotychczas moralnością panów.

Przywiązanie mas ludowych do politycznych

formuł i programów nie wpływa oczywiście ujemnie na stosunek partyi ludowych do ich przeciwników, gdyż używa im jedności i zwartości w walce z przeciwnymi zapatrywaniami: wykazało przecie zwycięstwo chrześcijaństwa w upadającym państwie rzymskim, że nawet bardzo zagmatwane nauki przeparte być mogą i do niewzruszalnych prawd wzniezione, jeżeli niższe klasy ludowe trzymają się ich z energią, siłą i wytrzymałością. Ale dla wzajemnych stosunków partyi ludowych jest owe polityczne skrępowanie raczej szkodliwe niż pożyteczne. Często bardzo rozbijały się najbardziej obiecujące ruchy ludowe o fakt, że przemoc formuły politycznej w połączeniu z osobistą niechęcią i współzawodnictwem, napełniała poszczególne grupy ludowe duchem frakcyjnym i zdane na wzajemne poparcie rozdawała zupełnie. I tu możemy zauważyć, że stronnictwa ludowe starożytnego Rzymu w swoich walkach partyjnych o wiele więcej wykazały rozsądku i umiarkowania, niż partye terażniejszości lub niedawnej przeszłości.

Nigdy w wiekowej walce, jaką plebejusze prowadzili z starorzyskim patrycyatem o równouprawienie w urzędzie i małżeństwie, nie powstawały wśród plebsu, złożonego z rozmaitych elementów, głębsze rozłamy partyjne. Oczywiście brakło wówczas jeszcze nauki i prasy peryodycznej, które w naszych czasach dociekają najdrobniejszych zбочeń i przeciwieństw w interesach poszczególnych grup; ale i nieociosani plebejuscy wojownicy starożytnego Rzymu byłiby z pewnością dość powodów znaleźli dla sporów partyjnych, gdyby ich nie powstrzymał rozum polityczny przed narażaniem celu ostate-

cznego dla podrzędnych dążeń. I rzeczywiście osiągnęli plebejczycy z czasem istotne swe cele bez gwałtów, a nawet bez istotnego naruszenia państwa rzymskiego.

Wprost przeciwnem było zachowanie się partyi ludowych podczas wielkiej rewolucji francuskiej, choć tu zbiegły się wypadki w okresie lat kilku. Po upadku Królestwa (10 sierpnia 1792 r.) musiały partye ludowe do jednego dążyć celu: do utworzenia i zachowania demokratycznej republiki. W istocie też dążyły one wszystkie z największem poświęceniem i ofiarnością do tego celu; przeciwieństwa w wielu politycznych poglądach nie posiadały wielkiego znaczenia. Mimo to jednak wymordowani zostali kolejno, głównie z winy Robespiera Żyrondyści, Hebertyści i Dantoniści. Z zupełną słuszością rzucił mu Tallien na posiedzeniu konwentu z dnia 9 thermidor'a — kiedy los śmierci padł na Robespiera i jego przyjaciół — okrzyk: krew Dantona zabija cię! Ponieważ francuscy możnowładcy, kierujący się oczywiście od tego czasu przedewszystkiem egoistycznymi motywami, po upadku Robespiera zamordowali jeszcze Romme'a, Goujon'a, Babeuf'a, Darthè'a i innych, zniknęli więc z życia politycznego najdzielniejsi i najpewniejsi obrońcy demokracji, nastąpił koniec rewolucji, a Francja stała otworem i na łup zdana każdemu bezsumieniemu żołdakowi.

Jeżeli gdzie, to chyba w życiu partyjnym najbardziej pożądana jest nieufność demokratyczna; partye ludowe powinny z nieufnością odnosić się nietylko do możnowładców państwowych, ale też do własnych swych formuł politycznych jak i do

wielkości i trwałości swojej władzy. Muszą się one wprawdzie nawzajem zwalczać, gdyż to stanowi istotę życia politycznego, i dążyć do odebrania sobie podstaw w świadomości mas; ale nigdy nie powinno dojść do tego, aby inne partie ludowe niszczyć, albo do ich zniszczenia dopuścić.

ROZDZIAŁ XI.

Stosunki międzynarodowe.

Jeżeli rozpatrujemy świat cywilizowany, jako jedną wielką wspólnotę, która się coraz bardziej spaja z postępującym ujednostajnieniem obyczajów i ze wzrostem stosunków międzynarodowych, to możemy zauważyć, że między jednostki z jednej, a tę dużą całość z drugiej strony wciskają się w dwóch kierunkach osobniki o specjalnych indywidualnych interesach. Najpierw polityczni możni władcy, którzy wyzyskują różnice językowe, religijne i historyczne, w tym celu, aby dla siebie ugruntować trwałą władzę polityczną. Następnie oddzielają też przedsiębiorcy jednostkę od całokształtu życia ludzkości, przez jednoczenie w zamiarach zysku środków produkcji: ziemi, kapitału i pracy w ekonomiczne całości (przedsiębiorstwa), które przez współzawodnictwo, podobnie jak państwa, stają wobec siebie we wrogiem przeciwieństwie. Pierwotnie zamykało się zwykle gospodarcze przedsiębiorstwo w obrębie państwa i było jemu zupełnie podwładnym, terazniejszość zaś zna dość przedsiębiorstw,

które daleko sięgają poza granice danego państwa i ubiegać się z niem mogą o pierwszeństwo może nie pod względem zewnętrznego blasku, na pewno jednak pod względem władzy i wpływu na dobro mas ludowych.

Duża część polityki ludowej dotyczy więc pytania, jakie stanowisko powinny zająć masy ludowe wobec tych politycznych i gospodarczych osób pośrednich. Ich stosunek do przedsiębiorców rozpatrzmy później (Rozdz. XVII) dokładniej, tu tymczasem chciałbym się zająć pytaniem, jaką wartość posiadać mogą dla interesów nieposiadających klas ludowych przekazane całości państwowe i ich władcy.

Najważniejszym środkiem, zapomocą którego władcy utrzymują rozdział ludów i własne swe stanowisko władcze, jest bezsprzecznie patryotyzm. Wychowanie młodzieży jest u wszystkich narodów tak w domu, jak i w szkole patryotycznym, a i później uważa każdy naród, — przedewszystkiem wskutek nieznamości obcych narodów i ich stosunków, — siebie za nadzwyczajnie dzielny, mądry i cnotliwy, a historię swoją za pełną chwały. Już w czasie pokoju powoduje podrażnione poczucie narodowe, które po pogwałceniu tych narodów przez Napoleona I, osiągnęło nieznaną w wiekach średnich siłę, że narody oddają na rozporządzenie władcy dla odparcia i zagrożenia państw obcych i ich rządów niezmiernie środki, przez co jego władzę nieskończenie powiększają. Podczas wojny wkońcu, dzisiejszy ustrój militarny, który oddawna prześcignął pod względem siły i znaczenia ustrój cywilny, obowiązuje cały lud zdolny do władania bronią do

ślepego posłuszeństwa dla garstki ludzi. Polityczni możnowładcy musieliby zaiste być bogami, gdyby nie nadużywali powierzonej im w wojnie i pokoju władzy.

Zadaniem niższych klas ludowych jest bezwątpienia ograniczyć patryotyzm i połączony z nim rozwój sił militarnych do znośnych rozmiarów. Przy rozwiązaniu tego ważnego zadania nie powinny się klasy ludowe przez to dać bałamucić, że ci, którzy z owego rozdziału narodów największe mają korzyści, zarzucać im będą obojętność narodową. Przeciwnie, patryotyzm raczej wymaga, aby przeszkodzić choćby kosztem jakichś zewnętrznych korzyści wyrodzeniu się naszego mieszczańskiego społeczeństwa w czysto militarne państwo. I tutaj mogą nam Rzymianie do pewnego stopnia posłużyć za wzór.

Nie istniało nigdy państwo, którego członkowie tak byliby patryotyczni w myśl dzisiejszych możnowadców, jak naród rzymski. W ciągu wielu bowiem stuleci dawały się masy ludowe starożytnego Rzymu uwikłać przez panujące klasy w nieprzerwane wojny, z których głównie korzystała szlachta, aż wreszcie bogactwem i potęgą dorównała królom, podczas kiedy kwitnący niegdyś italijski stan włościański nagromadził się w Rzymie jako sprzedajny motłoch wyborczy. Wiemy jednak z dzieł rzymskich historyków, że podczas walk patrycyuszów z plebejami trybuni ludowi protestem swoim bardzo często nawet w czasie wojny uniemożliwiali pobór wojska, gdyż dobrze wiedzieli, że jest to jedyny sposób, aby na odpornej szlachcie wymusić spełnienie najskromniejszych żądań plebejuszów. Wedle opowiadania Liwiusza (III, 15—18) czuli się

jednak trybuni obowiązani zapobiedz chwyceniu za broń przez plebejuszy w jednej z najniebezpieczniejszych chwil historii rzymskiej, kiedy Kapitol zdobyty już był przez wygnańców i niewolników (około 458 przed Chr.).

Nieposiadające klasy ludowe, jeżeli chcą osiągnąć swoje polityczne i społeczne cele, muszą uważać świat cały za swoją ojczyznę, ludzkość całą za naród swój. Jednostka powinna wprawdzie skierować swoją działalność polityczną na korzyść państwa swego i swego narodu, musi jednak równocześnie wszędzie i zawsze przeciwdziałać dążnościom owych politycznych osobników, mających na celu rozdzielenie narodów i wtrącenie ich we wrogie sobie obozy. W czasie pokoju należy wszelkimi środkami zwalczać jako najniebezpieczniejszy popęd do wojen, zbytnią drażliwość poczucia narodowego, opartą prawie zawsze na niewiedzy. Wojnie natomiast masy ludowe powinny w ten sposób przeciwdziałać, by organizowali się międzynarodowo i by ich umysłowi przywódcy przedstawiali w prawdziwym oświeceniu między współzawodniczącymi narodami sprawy sporne, najczęściej zmyślane, albo przesadzone przez politycznych możnowadców.

Ponieważ we wszystkich krajach cywilizowanych rozwinęły się obecnie wielkie partie rewolucyjne, zagrażające w razie klęski militarnej politycznym i militarnym władcom, przeto mają takie dążenia teraz o wiele więcej widoków powodzenia, niż w czasach dawniejszych.

Ale i w innych kierunkach starać się powinny nieposiadające klasy ludowe o to, aby uczciwością i humanitarnością w stosunkach międzynarodowych

przygotować przyszłą polityczną i gospodarczą wspólnotę wszystkich ludzi. Zniknąć powinny gwałty i oszustwa, jakimi się posługują wielkie państwa wobec ludów dzikich, a nawet wobec mniejszych państw cywilizowanych przy zawieraniu traktatów handlowych i innych umów. Szerokie masy ludowe powinny też występować przeciw temu, aby dla politycznej żądzy panowania narzucano chrześcijaństwo ludom o niższej cywilizacji, a to tem bardziej, że niektóre obce religie, n. p. Budaizm przewyższają chrześcijaństwo pod względem treści duchowej i moralnej. Europa, wyzbywająca się coraz bardziej swego chrześcijaństwa w nauce, sztuce i życiu państwowem, napewno nie ma prawa wprowadzać tej religii z ukrytym przymusem w odległych krajach. To zaś, w czem rzeczywiście przewyższamy wszystkie inne cywilizacje: naszą wiedzę, opartą na doświadczeniach, i naszą technikę, przyjmą chętnie mniej cywilizowane rasy, z czasem i bez zewnętrznego przymusu. Polityczne i gospodarcze wzniesienie się szerokich mas ludowych musi wogóle, z konieczności spowodować zupełną zmianę polityki zewnętrznej, gdyż z rabunków na obcych narodach ciągną przedewszystkiem zyski ciasne koła wielkich finansistów, wielkiego przemysłu, stanu wojskowego i urzędniczego, gdy tymczasem straszliwe ofiary z mienia i krwi ponoszą w wojnie przedewszystkiem niższe klasy ludowe.

ROZDZIAŁ XII.

Polityka a religia.

Szerokie masy ludowe powinny, podobnie jak wyższe klasy społeczne, uważać politykę religijną za część składową ogólnej polityki. W dzisiejszym ustroju społecznym jest zupełnie zwyczajnem zjawiskiem, że mężowie stanu, którzy sami zupełnie są niewierzącymi, popierają i bronią przekazanych tradycją religii. Zwłaszcza monarchia, oddająca przeciętnemu często człowiekowi prawie półboskie stanowisko, zmuszona jest z natury swej popierać religię, jako najsilniejszą ostoję wiary w autorytet. Niższe klasy ludowe natomiast, których polityka nie potrzebuje sztucznego tworzenia autorytetów, mają swobodę popierania religii, zachowania się wobec niej obojętnie lub też zwalczania jej.

Dla polityki religijnej niższych klas ludowych posiada w obrębie cywilizacji europejsko-amerykańskich tylko katolicyzm znaczenie. Protestantkie i ortodoksalne urzędnicze kościoły chrystyanizmu nie posiadają w tym względzie znaczenia, gdyż tak są ściśle związane z dzisiejszemi państwami, że nie odegrają chyba w wielkich walkach przyszłych o władzę samodzielną roli; demokracja, jeżeli opakuje te państwa, to posiadzie zarazem także i te kościoły państwowe. Kościół katolicki natomiast posiada dzięki swojej sprężystej organizacji międzynarodowej, dzięki celibatowi i tradycyjnemu poważaniu wielką, niezależną potęgę, której przychylność albo nieprzychylność przyspieszyć, albo po-

wstrzymać może tryumf idei demokratycznych. Ponieważ zaś w ostatnich dziesięcioleciach zbliżyła się kurya rzymska niejednokrotnie do demokracji, a przy wzmożeniu się sił mas ludowych przypuszczalnie jeszcze bardziej do niej się zbliży, powstaje więc poważne pytanie, czy demokracja powinna się wyrzec postępu na polu religii i połączyć się z katolicyzmem.

Na to pytanie należy w każdym razie odpowiedzieć przecząco, albowiem demokratyczne prądy w kościele katolickim, oparte niewątpliwie na dawniejszych naukach jezuickich, polegają na niemem założeniu, że demokratyczne zasady stosować należy tylko do państwa, podczas gdy Kościół i na przyszłość zachować ma swoje absolutystyczno-hierarchiczne urządzenie. Jest w tem jednak oczywiście wewnętrzna sprzeczność, aby Kościół katolicki, którego zwierzchnik przypisuje sobie boski dar nieomyślności, a którego niższe organy wymagają dla siebie najprzedniejszych godności w społeczeństwie mieszczańskim, szczerze mógł popierać polityczną demokrację, tem bardziej wtenczas, kiedy ta już silnie jest ugruntowana i rozwijać zaczyna konieczne konsekwencye swej istoty. Przytem dąży demokratyczne państwo ludowe z natury rzeczy więcej do rozwoju kultury niż siły i dlatego musiałoby wnet uleść potężnemu organizmowi Kościoła katolickiego, przed którym nawet nasze dzisiejsze militarno-biurokratyczne państwo tylko z trudem bronić się potrafi. Powstałoby więc podobne ustosunkowanie się, jak w wiekach średnich, oczywiście na zupełnie innych oparte podstawach, kiedy wobec słabego państwa stał przemożny kościół. Jeżeli więc Kościół

katolicki połączyć się chce na demokratycznych podstawach z masami ludowymi, to powinny mu one odpowiedzieć, aby demokratyczne zasady przeprowadził przedewszystkiem we własnym ustroju kościelnym.

Chrześcijaństwo posiadało wprawdzie w pierwszych stuleciach swego istnienia organizację czysto demokratyczną, której ciało urzędnicze nie było mianowane z góry, lecz wychodziło z wyborów. Ale tysiącletni rozwój tak umocnił absolutystyczno-hierarchiczny ustrój Kościoła katolickiego, że rozbić mogłaby go tylko druga rewolucja protestancka. Wszystkie zresztą międzynarodowe organizacje kościelne i państwowe w naszych dzisiejszych warunkach wykazują silną tendencję do hierarchicznego absolutyzmu. Przypomnę tylko, że konstytucyjny kościół Francji, który przez konstytucję cywilną z roku 1790 otrzymał samodzielną demokratyczną organizację, już w czasie dyktoryatu, jak to z uchwał jego soboru z roku 1797 wynika, do żadnego wyższego nie dążył celu, jak do pogodzenia się z papieżem, aby się tym sposobem wcielić znowu w całość organizmu Kościoła katolickiego.

Jeżeli więc już dla teraźniejszości odrzucić należy związek demokracji z Kościołem katolickim, to okazałby się on z pewnością dla bliższej i dalszej przyszłości zupełnie zgubnym. Można bowiem zauważyć, że nadzmysłowy światopogląd z postępem całego życia ludzkiego coraz bardziej ustępuje na plan drugi i że przez to także religie chrześcijańskie coraz bardziej tracą swoje naturalne podstawy. Głównym czynnikiem tego powrotu do do-

czesności, choć nie jedyną jego sprężyną, jest wiedza, oparta na doświadczeniach.

Jak bardzo, mimo ogromnego aparatu religijnego, postępuje powrót całego życia ludzkiego do doczesności w naszym świecie cywilizowanym, o tem świadczy sposób, w jaki dziś zwykle myślimy o trzech wielkich plagach ludzkości: o wojnie, głodzie i morze. Grecy, Rzymianie, średniowiecze i czasy nowsze zgadzały się w poglądzie na te trzy klęski ludów, jako na karę bóstwa. Powodowały one też, jak uczy historia w dawniejszych epokach zwykle gwałtowne wzmożenie się uczuć religijnych. Podobny pogląd jest w naszych czasach, przynajmniej w szerszych kołach niemożliwy. Wnet po wybuchu wojny, często już przed jej rozpoczęciem okazuje się całe mnóstwo złotych, niebieskich, czerwonych i innych barw ksiąg dyplomatycznych, które dowodzą na podstawie aktów, że wznieciły wojnę nie wyroki boże, ale czysto ludzkie interesy, ba, często nawet kaprysy i namiętności poszczególnych możnych jednostek. Klęska głodowa nie zjawia się też nigdy niespodzianie, raczej już przed zbiorem oblicza rząd braki i stara się o dowóz odpowiedniej ilości środków żywności.

Przy wielkich zarazach nawet najpobożniejszy chrześcijanin, o ile nie stoi zupełnie poza umysłowymi prądami czasu, myśli mniej o Bogu niż o chorobotwórczych zarazkach. Podobne ograniczenie niebieskiej sfery działania możnaby wykazać jeszcze w tysiącu innych wypadków.

Jeżeli nauki doświadczalne i techniczne w dotychczasowy sposób dalej się rozwijać będą, a główne ich wyniki znane będą w coraz szerszych kołach

ludności, to następstwem tego rozwoju będzie Bóg bez sfery działania, bez przynależności, nie mogący już być ośrodkiem religijnych przekonań. O ile można porównywać rzeczy boskie z ludzkimi, to przedstawia się rzecz ta podobnie jak u dawnych królów frankońskich, którzy swoje prawa monarsze tak długo oddawali swym majordomom, aż sami jako zbyt cenny przedmiot usunięci zostali. Dzisiejsi władcy mogą więc opierać swoje przemijające dążenia na istniejących religiach; natomiast masy ludowe, zamierzające właśnie dla tysiącleci nowy zbudować ustrój prawny i społeczny, muszą zrezygnować ze związku trwałego z Kościołem katolickim.

Jeżeli więc państwo ludowe, do którego niechybnie dążą niższe warstwy ludowe, odrzuca wszelkie religijne zabarwienie i wszelkie swe czyny opiera na naukach doświadczalnych, to z tego jeszcze zupełnie nie wynika, aby gwałtem i nienawiścią miało występować przeciw historycznie przekazanym kościołom. Reprezentanci władzy ludu nie powinni nigdy zapomnieć, że dla wpojenia w ludy europejskie chrześcijaństwa potrzebna była tysiącletnia podstępów i gwałtów pełna działalność i że nawet teraz, kiedy oparty na doświadczeniach światopogląd niezmierne uczynił spustoszenia w chrześcijańskiej świadomości mas, co najmniej jeszcze stulecia przejdą zanim ono im znów odebrane zostanie. I równie niewątpliwe jest też, że Kościół katolicki, mimo okropnych strat, jakie poniósł, od końca wieków średnich zawsze jeszcze posiada organizację nie ustępującą pod względem wpływu i siły, organizacji państw nowoczesnych. Dlatego też można istotę ludowej polityki religijnej w ten sposób sformułować,

że unikać należy o ile możności bezpośrednich ataków na religię i że tryumf światopoglądu opartego na doświadczeniu nad istniejącymi związkami religijnymi osiągnąć można raczej przez mądrze wybraną drogę pośrednią, nadewszystko zaś przez oświecenie ludu i zmniejszenie władzy Kościoła nad masami.

ROZDZIAŁ XIII.

Polityka narodowościowa.

Podczas gdy w ubiegłych stuleciach (podobnie jak jeszcze dziś na wschodzie) polityka ludów europejskich obracała się przedewszystkiem dokoła religii, w dzisiejszych czasach jest narodowość punktem środkowym wszelkich przeciwieństw i stronnictw. W imię obrony ich narodowości narzuca się narodom nietylko ogromne ofiary na rzecz wojny, albo na jej przygotowanie, ale i najważniejsze zarządzenia wewnętrznej polityki, zwłaszcza jeżeli wymagają ofiar z pieniędzy lub wolności. Tu jednak właśnie powinny masy ludowe stosować bardzo wielką miarę demokratycznej nieufności; gdyż interesy narodowościowe, nie pozbawione nigdy pewnego pierwiastka ludowego, aż nazbyt często stanowią zasłonę, okrywającą indywidualne cele możliwych jednostek, albo grup. Kilka dobrze znanych faktów niech posłuży za objaśnienie tych ogólnych zdań.

Aż do roku 1859 znajdowały się kraje, przylegające od wschodu do niemieckiego terytorium

językowego: Czechy, Węgry, Krocacya, Galicya, Poznań wraz ze Śląskiem wschodnim i Prusami zachodnimi, a nawet rosyjskie prowincye nadbałtyckie, w stanie szybko postępującej germanizacji. Gdyby ten rozwój był trwał jeszcze przez jedno albo dwa pokolenia, to niewątpliwie byłoby nastąpiło rozszerzenie się kultury niemieckiej na cały Wschód. Wtem wystąpiło znowu na jaw dawne przeciwieństwo między Austryą a Prusami, przeciwieństwo, które wybitnie przyczyniło się do niepowodzenia austriacko-francuskiej wojny z r. 1859 i które w roku 1866 wzrosło do otwartej wojny austriacko-pruskiej. Wskutek tej niezgody pomiędzy temi dwoma niemieckimi potęgami utracone zostały owe placówki kultury niemieckiej jedna po drugiej, ba, przez wielki upadek Niemczyzny na Wschodzie zamieniły się nawet polskie prowincye Prus zwolna w »Wenecyę« sięgającą aż blisko pod Berlin. Krótko mówiąc, wskutek wypadków czasu od 1859—1871 powiększyła się znacznie potęga Hohenzollernów, ale niemiecki kapitał w ludzie małał nieustannie. Mimo to jednak uważane bywają owe czasy w szerokich kołach za okres rozkwitu Niemiec i porównywane bywają bardzo często ze zjednoczeniem się Włoch, aczkolwiek zjednoczenie to było przedewszystkiem ludowem i tylko bardzo małe spowodowało straty dla narodowego bogactwa Włoch.

Ale jakże to jest możliwe, aby władcy skłaniać mogli swoje ludy do tak wielkich ofiar dla ich narodowości, podczas gdy sami swoje własne interesy rodzinne cenią prawie zawsze wyżej nad interesy narodowe? Przyczyna tego, na pierwszy rzut oka tak zastraszającego zjawiska, leży w tem, że

prowadzą oni niewyćwiczone masy do polityki izolującej, poddając dyskusji zawsze tylko jedną jakąś kwestyę narodową, przyczem jej tło historyczne i polityczne odsuwają najdalej. Najlepszym środkiem przeciwko takiemu łudzeniu mas narodowymi, albo innymi idealnymi interesami, jest bezwątpienia postawienie władcom przez masy zapytania, jak oni sami zachowywali się wobec tych idealnych celów, jeżeli te w sprzeczności stały z ich osobistymi albo rodzinnymi dążeniami. Polityka narodowościowa ludów powinna się wogóle najzupełniej różnić od polityki narodowościowej książąt i innych politycznych możnowładców.

Każda narodowość ma tendencję — a dążenie to niezależne jest od osobistych interesów władców — opanowywać niepodzielnie kraj posiadany i o ile możliwości go rozszerzać. Ta potrzeba wyłączności i rozszerzania znalazła także u ludów starożytnych, zwłaszcza w Rzymie swój nietajony wyraz. Zdobywszy zdradą albo przemocą miasto, sprzedawali Rzymianie jego mieszkańców, o ile ich już w czasie wojny nie pozabierali w niewolę i zabierali kraje ich na własność państwową, rozdzielając je natychmiast, albo też później między rzymskich kolonistów. W ten sposób zromanizowali Rzymianie w przeciągu niewielu stuleci Włochy, Hiszpanię, Galię i część Brytanii i Afryki północnej. W podobny sposób postępowali też niemieccy książęta w wiekach średnich przy kolonizacji ziem słowiańskich na wschodzie od dzisiejszych Niemiec. To postępowanie wobec zwyciężonych narodów było bezwątpienia barbarzyństwem, ale barbarzyństwem celowym.

W zupełnie innym kierunku rozwinęło się nowoczesne prawo wojenne i międzynarodowe. Wedle niego, wojna prowadzi się z nieprzyjaznym państwem, nie zaś z poszczególnymi obywatelami państwa; ci zachowują swoją własność prywatną i osobistą wolność, ba, najczęściej przyznaje im zwyciężkie państwo natychmiast, albo po krótkim czasie te polityczne prawa, jakie jego własni posiadają poddani. Jeżeli więc państwo chce wynarodowić zwyciężony, i w obręb krajów swych wcielony naród, to musi ono zadowolić się środkami pośrednimi: narzuca temu ostatniemu swój język w szkole i urzędzie, wypiera właścicieli ziemskich nie mieczem, ale workiem pieniężnym, wykupem i wypędza zapomocą policyi obcych poddanych z granic swego państwa. Te środki, przewyższające o wiele surowością swoją ganione tak często gwałty reformacyi i kontrreformacyi są także na pół barbarzyństwem, ale ponadto jeszcze bezcelowem barbarzyństwem.

Bo czyż wolno państwu cywilizowanemu takie zaprowadzić szkolnictwo ludowe, aby niezliczone masy dzieci proletaryackich, które w późniejszym swem życiu nigdy nie otrzymają obszerniejszego wykształcenia, otrzymywały naukę elementarnych wiadomości w obcym im języku i wskutek tego nie posiadały ani dostatecznych wiadomości, ani znajomości języka wykładowego? I czyż wolno państwu, rządzonemu prawami, wypędzać z terytorium swego tysiące politycznie niewinnych ludzi, dlatego tylko, że przypadkowo należą do innego narodu? I czyż wolno wreszcie państwu konstytucyjnemu żądać od swych obywateli, aby podatkami ponosili kosztą własnego swego ucisku? Przytem zauważyć należy

jeszcze zupełną bezcelowość tych gwałtów, gdyż mała liczba w ten sposób wynarodowionych znika zupełnie pod względem politycznym wobec wzrastającej w swobodnych warunkach konstytucyjnych namiętności narodowej uciskanego narodu i trwałości jego organizacyi.

Niższe klasy ludowe powinny prowadzić wprost przeciwną politykę narodowościową, a to wychodząc z założenia, że nie może być pewnym na długo własnej wolności, kto inne narody albo tylko większe grupy narodowe wolności pozbawia. Za zasadę przewodnią służyć może, że o języku w niższem i wyższem szkolnictwie i urzędach rozstrzyga głosowanie powszechne wszystkich dorosłych ludzi danego okręgu i to bez względu na koszty danego urzędnictwa, ponieważ chodzi tu o dobro najwyższe, o zgodę ludności. Naogół przekładać należy używanie jednego języka w szkole i urzędzie, gdyż przez to łatwiejszą jest administracya i łatwiej uniknąć sporów. Tylko jeżeli mniejszość narodowa przekracza pewną miarę (np. czwartą część ogółu ludności), natenczas musi państwo postarać się o zaspokojenie jej potrzeb językowych.

Podczas gdy rozmaite religie naogół tę samą posiadają wartość, to między narodowościami i ich językami istnieją ze względu na ich praktyczną wartość bardzo znaczne różnice. Niektóre bowiem języki są językami światowymi (angielski, niemiecki, francuski), albo są na drodze do stania się nimi (włoski, rosyjski); inne, któreby dlatego nazwać można językami krajowymi w ściślejszem słowa znaczeniu, używane są tylko na małych terenach. To przeciwieństwo osiąga przez nieustanny wzrost mię-

dzynarodowych stosunków coraz większe znaczenie, i nie jest wykluczeniem, że wskutek tego wzrostu stosunków międzynarodowych języki krajowe z czasem wyparte zostaną zupełnie.

Na terytoryach, gdzie używane są wyłącznie, albo też tylko przeważnie języki krajowe, spostrzeżać się daje prawie że śmieszne zjawisko. Tu klasy panujące starają się usilnie o to, aby nauczyć dzieci swe drogą prywatnego nauczania jednego albo więcej języków światowych, podczas gdy ze względów niby patriotycznych bronią się przed wprowadzaniem tych języków do szkół publicznych jedynych miejsc nauki dla szerokich mas ludowych. Nie powiadam wprawdzie, że niższe klasy ludowe, władające językiem światowym, mają prawo albo cel w tem, aby swoim współobywatelom narzucić swój własny język, lecz rządy powinny przez staranne statystyczne badania określić zakres nauczania języków światowych u wyższych warstw, aby w ten sposób dać niższym warstwom ludowym możliwość uwolnienia się od wpływu fałszywego patriotyzmu ich narodowych przywódców.

ROZDZIAŁ XIV.

Polityka ludnościowa.

Na pierwotnych stopniach rozwoju ludów, kiedy zaludnienie jeszcze było rzadkie, ziemi zaś było w nadmiarze, nie miały ani masy ludowe, ani też ich władcy potrzeby tamowania sztucznymi

środkami pomnażania się ludności. W tym bowiem czasie nie trzeba było daleko sięgać po środki do utrzymania życia ludzkiego, a szybki przyrost ludności uważany być mógł za pierwszy krok do opanowania ziemi przez ród ludzki. Dlatego też najstarsze księgi religii żydowskiej wkładają w usta Boga wobec nowo stworzonej pary ludzkiej słowa: wzrastajcie i rozmnażajcie się, a pogląd ten przestał się później i do chrześcijańskich systemów religijnych.

Stan ten jednak wnet się zupełnie zmienił. Kiedy grunt i ziemia w znacznej części stały się były własnością prywatną, a więcej jeszcze kiedy się rozwinęły przemysł i handel, wielkim właścicielom gruntów i kapitałów zależało na tem, aby do ich rozporządzenia zawsze była dostateczna ilość »rąk«, któreby ich własność gruntową i kapitał uczyniły użytecznymi i dostarczyły im pracą swą dochodu (renty gruntowej i zysku od kapitału). »Ręce« natomiast bez względu na to, czy były to ręce niewolników, pańszczyźnianych poddanych, czy wolnych najemników, musiały dążyć z natury rzeczy do zmniejszenia wedle możliwości swej ilości, gdyż ich rzadkość mogła im zapewnić lepsze traktowanie i wynagrodzenie.

Ale daleko jeszcze do tego, aby ta sprzeczność między interesami posiadających i nieposiadających decydowała też i o myślach i czynach tych dwóch wielkich sfer ludnościowych. Widzimy raczej na odwrót, że właśnie bogaci przez przezorną politykę płciową starają się zapobiedz ekonomicznemu upadkowi swych rodzin, gdy tymczasem biedni, przez nierozważne rozmnażanie się, dostarczają im ciągle

w nadmiarze »rąk« potrzebnych. Tu ujawnia się wyraźniej niż na innych polach fakt, że tysiącletnia przewaga bogatych wciągnęła w obręb swojej mocy wszystkie rozstrzygające czynniki postępowania ludzkiego: religię, wychowanie, opinię publiczną, a nawet sam socjalizm.

Dlatego też wszystkie chrześcijańskie wyznania uważają liczne potomstwo za błogosławieństwo Boże, a wszelkie rozumne ograniczenia w rozmnażaniu się za targnięcie się na wyroki Boże. Także i rządy, potrzebujące rekrutów, i bogaci, potrzebujący rąk, są skłonni piętnować wszelkie teoretyczne albo praktyczne usiłowania w tym kierunku, jako niemoralne. Ba, nawet przewodcy socjalistyczni nie odważają się wystąpić przeciw temu najsilniejszemu z popędów natury i masom ludowym otwarcie oświadczyć, że i najdemokratyczniejsze ustroje społeczne bez unormowania rozmnażania się ludności nie będą się mogły długo utrzymać.

A jednak jest niewątpliwem, że ograniczenie rozmnażania się ludności w teraźniejszości i w przyszłości najpewniejszym jest środkiem dla zapewnienia masom ludowym polepszenia bytu. Już teraz, pod panowaniem własności prywatnej, strejki używane bywają najczęściej przez robotników przy targach o wynagrodzenie jako środek walki, zapomocą którego odmawiają pracodawcy »rąk« swoich i dochodu bez pracy. Każde zaś nieurodzone dziecko proletaryackie porównać można z robotnikiem, strejkującym przez całe swe życie i mogącym strejkować bez znoszenia cierpień i utrapień takiego postępowania. Dlatego też masy ludowe w tych krajach, w których się czują dźwignią państwa i spo-

łeczeństwa, zaniechały dostarczania bogatym przez nierozważne rozmnażanie się w nadmiarze rąk niewolniczych. Znanem jest, jak żywo boleją zwolennicy państwa narodowego i dzisiejszego ustroju gospodarczego nad słabem rozmnażaniem się francuskiej ludności w ostatnim stuleciu, od niedawna zaś zaczyna ludność Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej tą samą kroczyć drogą, choć materialne warunki bytu mas ludowych w żadnym kraju cywilizowanym nie są tak korzystne, jak właśnie w obydwu wielkich republikach z tej i tamtej strony oceanu.

Jeszcze bardziej zwiększyć się musi niebezpieczeństwo przeludnienia w socjalistycznym państwie przyszłości. W starożytności i w wiekach średnich, aż do naszych czasów, przeszkadzały wojny, zarazy i klęski głodowe nadmiernemu rozmnożeniu się ludności i wyludniały nawet często wielkie i bogate kraje. Już w dzisiejszym naszym stanie rozwoju społecznego są te zapory dla wzrostu ludności w większej części usunięte, a to wskutek rzadkości wojen i łagodności obyczajów wojennych, wskutek rozwoju higieny społecznej i udoskonalenia środków transportowych; to wywołało w połączeniu z rozwojem przemysłu w XVIII i XIX wieku zastraszający wprost rozrost europejsko-amerykańskich narodów cywilizowanych. Pod panowaniem wreszcie socjalistycznego porządku prawnego musi dotychczasowy przyrost ludności osiągnąć dalsze, niezbadane rozmiary, gdyż socjalistyczne państwo, choćby i nakładało na rodziców w jakiegokolwiek formie obowiązek utrzymania i wychowania dzieci, musi jednak w razie ich niezamożności dbać o zdrową

opiekę nad potomstwem, przewyższającą o wiele dzisiejszą opiekę nad ubogimi.

Państwo i ustawodawstwo mogą tylko rzadko i nie bezpośrednio mieszać się do życia płciowego, leżącego w przeważnej części w zakresie moralności i woli jednostki. Można jednak być pewnym, że poglądy moralne mas ludowych bardzo prędko właściwą znajdą drogę, jeżeli tylko wyższe sfery społeczne nie będą im więcej mogły narzucać w szkole, kościele i życiu publicznym samolubnej swojej moralności płciowej. Cięża bowiem, poród, utrzymanie i wychowanie dzieci właśnie u niższych warstw ludowych z tak wielkimi związane są trudami dla matki jak i dla ojca, że już zupełnie swobodne przedstawienie celów i środków wystarczy, aby ich nakłonić do rozumnego ograniczenia w rozmnażaniu się. Nadejdzie czas, kiedy nie zabijanie w czasie wojny jak najwięcej nieprzyjaciół, ale płodzenie w czasie pokoju możliwie najmniej dzieci — pierwszym będzie obowiązkiem patrioty.

ROZDZIAŁ XV.

Samolubne interesy możnych są ideałami maluczkich.

Najlepszy stan społeczeństwa mieszczańskiego osiągnięty być może dwiema, napozór przeciwnymi drogami: albo przez to, że postępowanie wszystkich jego członków opanowanej jest przez rozsądny i energiczny egoizm, albo przeciwnie przez powszechnie panujące uczucie braterstwa i miłości. W pierw-

szym wypadku każdy obywatel, od którego państwo, kościół albo poszczególne jednostki żądają jakichś ofiar, rozważy przedewszystkiem, czy przytem i jego własne interesy znajdują zadowolenie i zmusi przez to swoich współobywateli, aby za podstawę swego postępowania brały interesy ogółu. Jeżeli natomiast ofiarność i miłość będzie powszechnie panującym kierunkiem woli, to każda jednostka będzie się wprawdzie starać o popieranie cudzych interesów w tej samej mierze co i swoich, ale otrzymywać będzie zato przez takie same postępowanie wszystkich pełne odszkodowanie. Krótko mówiąc, samolubstwo i poświęcenie, choć są przeciwległymi biegunami postępowania ludzkiego, prowadzą na polu życia społecznego w istocie rzeczy do tego samego celu, jeżeli tylko wszyscy powodują się niemi z równą siłą i rozumem.

Ten stan równomiernego rozpowszechnienia samolubstwa, albo poświęcenia wśród wszystkich warstw społecznych już z dawien dawna zmienionym jest zupełnie wskutek wpływu społecznego ustosunkowania się; albowiem możni w państwie, kościele i społeczeństwie umieli we wszystkich czasach i krajach swe samolubne dążenia przedstawiać jako interesy ogółu i zamieniać je w ten sposób w ideały szerokich mas ludowych. Konsekwentne wychowanie wszystkich obywateli państwa w szkole i życiu dba o to, aby to napozór tak nienaturalne pojmowanie życia stało się powszechnem w najszerszych warstwach ludowych.

Najlepiej zauważyć da się proces ten w starych monarchiach europejskich krajów cywilizowanych. Początkowo nie były monarchie niczem wię-

cej, jak zdobytemi wojną i małżeństwami posiadłościami ziemskimi dynastji, przy których nabyciu dobro narodu, a zwłaszcza dobro szerokich mas ludowych ostatnią grały rolę. Ale jeszcze dzisiaj jest n. p. Austria państwem powstałem drogą małżeństw, utrzymanem w całości tylko dzięki wspólności dynastji. Tak samo były Prusy, przed zjawieniem się niemieckich dążeń ku zjednoczeniu, państwem czysto Hohenzollernskiem, a jeszcze po założeniu państwa niemieckiego nazywał cesarz Wilhelm I. to ostatnie niekiedy przedłużonemi Prusami. Mimo to udało się dynastjom Habsburskiej i Hohenzollnerskiej wzbudzić u swoich ludów dla tych tworów rodzinnych silny patryotyzm, który wprawdzie coraz bardziej upada: w Austrii wskutek prądów narodowościowych, w Niemczech wskutek prądów społecznych, ale jeszcze dzisiaj jest podstawą owych możliwych państw. Podobnie możnaby i na wszystkich innych państwach, monarchiach i republikach wykazać, że interesy poszczególnych rodzin i grup zapomocą sztucznych środków wychowawczych przemienione zostały w ideały szerokich mas ludowych.

Ale proces ten bynajmniej nie ogranicza się na życiu państw i ich stosunków. Także i kościoły uczą wszędzie swoich wiernych posłuszeństwa i pobożności, t. z. poddania się osobistym interesom duchowieństwa. Podobnie zaleca każdy słuźbodawca swoim podwładnym wierność w słuźbie i przywiązanie, w czem usilnie go popiera państwo i Kościół. Krótko mówiąc, kto w dzisiejszem mieszczańskim społeczeństwie zajmuje stanowisko władcze, ten żąda nietylko, aby opanowani uznali jego

panowanie, ale także żeby je uznali za dobrodziejstwo i za stan idealny.

Szerokie masy ludowe powinny wyzbyć się tego fałszywego idealizmu, a ideały swe czerpać z zakresu własnych swych interesów. Otóż każdy, bez względu na stanowisko, jakie w społeczeństwie zajmuje, dąży do dwóch głównych celów życiowych. Po pierwsze, do utrzymania i rozwinięcia swego indywidualnego życia; po drugie, do rozmnożenia gatunku. Pierwszy cel obejmuje nietykalność cielesną, zaspokojenie cielesnych potrzeb, jako to potrzeb mieszkania, odzienia i pielęgnowanie życia duchowego zapomocą sztuki i nauki; drugi cel odnosi się do unormowanego życia rodzinnego. Dlatego prawdziwym ideałem najszerzych warstw ludowych nie powinny już więcej być interesy osobiste poszczególnych jednostek i grup, ale doskonały stan osobistego bezpieczeństwa, zadowolenia cielesnych i umysłowych potrzeb i wreszcie stosunku obu płci. Wówczas ideał ten nie będzie się wydawał jednostce zbiorem obcych, z góry mu naznaczonych dążeń, ale wykształceniem i udoskonaleniem własnych jego interesów.

W pierwszym rządzie tych celów życiowych stoi nietykalność cielesna, gdyż ona jest założeniem wszelkiej czynności ludzkiej. Po niej następuje w szeregu interesów ludzkich zadowolenie potrzeb cielesnych i duchowych, gdyż i dla polityki ludowej ważniejszym zadaniem jest utrzymanie i popieranie indywidualnego bytu współczesnych, niż ich rozmnożenie w przyszłości. W trzecim wreszcie rządzie ogólnie ludzkich zadań stoją urządzenia płciowe, które zapewnić mają zaspokojenie popędu płcio-

wego i istnienie rodu ludzkiego poza ciasne granice życia ludzkiego. W tem następstwie kolejnem chcemy więc teraz przedstawić stosunek szerokich mas ludowych do tych trzech wielkich sfer interesów.

ROZDZIAŁ XVI.

Osobiste bezpieczeństwo.

W państwach starożytności, nawet w italskiej ojczyźnie rzymskiego imperyum światowego, bezpieczeństwo osobiste nie było nigdy zupełnem. Jest powszechnie znanem jak bardzo zagrożoną była w wiekach średnich nietykalność ciała i życia wskutek ciągłych wojen domowych i braku dobrej polityki i jak stan ten podkopywał społeczne życie ludów. Dopiero w XVIII i XIX stuleciu stało się osobiste bezpieczeństwo każdego obywatela, bez względu na jego siłę, albo stan, dobrem powszechnem wszystkich narodów cywilizowanych, i należy to uważać za najowocniejsze może ulepszenie ustroju państwowego, o wiele ważniejsze od konstytucyjnych ozdób, jakimi w tym samym czasie przystrojono urządzenia europejsko-amerykańskiego świata cywilizowanego.

Rodziny panujące, zabierając z rąk małych dynastów prawo wojny i zaprowadzając wśród swoich poddanych spokój i porządek, nie zamierzały bynajmniej rzec się i ze swej strony stosowania gwałtu. Miejsce małych sporów zajęły raczej teraz potężne wojny między ludami, których przygoto-

wanie nakładało na masy ludowe najcięższe ofiary z majątku i swobód i które w razie wybuchu w krótkim czasie o wiele więcej pochłaniały ofiar, niż dawniejsze małe spory. Dopiero od drugiej połowy XIX stulecia stają się one, wskutek powstania wielkich stronnictw rewolucyjnych nieco rzadszemi. Zwierzchnicy bowiem państw obawiać się muszą w razie niepomyślnego wyniku wojny zupełnego zniszczenia, albo przynajmniej poważnego niepowodzenia swej władzy. Od tego czasu Europa podobna jest do areny, na której najwyżsi władcy nieustannie wznoszą ręce swe do walki, nie żądając jednak w rzeczywistości decydującego ciosu.

Kierując się myślą zasadniczą, że żaden cel polityczny nie może usprawiedliwić śmierci, zranienia i zachorowania setek tysięcy ludzi, powinny masy ludowe skorzystać z tego przychylnego położenia, aby przeszkodzić wszelkiej wojnie. Jeżeli gdziekolwiek to tu, gdzie chodzi o cielesną nietykalność szerokich mas ludowych, demokratyczna nieufność najbardziej jest usprawiedliwioną. W razie klęski, powinny one więc z całą powagą i stanowczością żądać odpowiedniego ukarania inicjatorów nieszczęsnej wojny. Ale pokojowe współżycie narodów jest oczywiście dopiero wówczas trwale zabezpieczone, kiedy umysłowa i moralna dojrzałość szerokich mas ludowych takiego dosięgnęła stopnia, że pociągną one do odpowiedzialności także i tych, którzy zwycięskie wojny spowodowali i popierali.

Te dążenia szerokich mas ludowych, skierowanie ku zniesieniu wojny, muszą, z natury rzeczy, posiadać charakter międzynarodowy. Gdyż, jeżeli antywojenny prąd ludowy skierowany jest tylko

przeciw własnemu rządowi, podczas kiedy nieprzyjacielskie państwo nie napotyka takich samych wewnętrznych przeszkód, wówczas prąd ten ściągnąć może na kraj własny tylko klęskę i najazd z wszelkimi towarzyszącymi im utrapieniami. Antiwojenna polityka ludowa potrafi się więc dopiero wtedy skutecznie rozwinąć, kiedy nadejdzie — nie bardzo odległa — chwila, w której już we wszystkich państwach w obrębie europejsko-amerykańskiej kultury rozwinięte będą jednomiernie silne i dobrze zorganizowane partie socjalistyczne o międzynarodowym charakterze. Dzisiaj, kiedy państwa cywilizowane ziemi całej, wprawdzie nie prawnie, ale politycznie, umysłowo i gospodarczo, coraz bardziej stanowią jedną wielką wspólnotę, nie można wogóle rozwiązać inaczej żadnego politycznego zadania, jak na drodze międzynarodowej.

Ale szerokie masy ludowe powinny unikać nie tylko wojen prowadzonych w interesie możnych, ale wedle możliwości także rewolucji czynnych. Oczywiście, że najważniejsze cele ludów nie dają się inaczej osiągnąć, jak na drodze gwałtów. Tak można było tylko przez potężne rewolucje lat 1789 i 1830 z wielkimi ofiarami krwi i mienia wykorzenić panującą od wieków we Francji dynastję Burbonów. Ale rewolucji lutowej 1848 r. łatwo można było uniknąć, gdyż bezsilne królestwo lipcowe nie było w stanie oprzeć się trwale dążeniom politycznym mas ludowych. Istotnie też naród francuski nie zrobił rewolucji w wielkim stylu przeciw drugiemu cesarstwu, choć założenie jego splamione było zbrodniami wszelkiego rodzaju, ale czekał jego naturalnego upadku po bitwie pod Sedanem. Najofiarniejsi

i najczynniejsi mężowie nie zostali zniszczeni, albo zniechęceni w zbrojnych powstaniach przeciw Napoleonowi III, co przyczyniło się niemało do trwałego umocnienia republikańskiej formy państwowej dzisiejszej Francji.

ROZDZIAŁ XVII.

Zaspokojenie potrzeb cielesnych.

Problemat bezpieczeństwa osobistego jest w naszych państwach cywilizowanych prawie zupełnie rozwiązany, gdyż nietykalność cielesna mas zagrożoną jest w większym stopniu tylko jeszcze podczas stanów wyjątkowych, zwłaszcza w czasie wojen i rewolucyi. Natomiast nie posiada jeszcze drugi główny cel ludzki, mianowicie zaopatrzenie jednostki w pożywienie, mieszkanie, odzież i inne rzeczy, podobnej państwowej organizacyi, jest ono dziś jeszcze nawet w najbardziej cywilizowanych krajach, zdane na łaskę przypadku.

Formą prawną, w jakiej odbywa się zaspokajanie potrzeb cielesnych, jest w państwach cywilizowanych, własność prywatna. Kiedy ważniejsze kraje ziemi były jeszcze niezamieszkane, jednostki, jakoteż całe ludy, wedle fizycznej, gospodarczej i politycznej swej siły zawładnęły gruntem przez zwyczajne objęcie go w posiadanie. Ale pierwotni właściciele nie mogli prawie nigdzie utrzymać swego posiadania, gdyż wszędzie wkraczały po zwycięskich bitwach wojownicze ludy w ich kraje, dzieliły je

między siebie i zamieniały poprzednich właścicieli w niewolników. Wskutek tego rozwoju przemienione zostały odtąd ludy w panów i niewolników i jeżeli nawet później ten stosunek znacznie został złagodzony, to stanowisko gospodarze każdej jednostki pozostało jednak pośrednio albo bezpośrednio zależnem od owych gwałtów. Ten tylko mógł liczyć na pewne zaspokojenie swoich materyalnych potrzeb, kto sam, albo czyj poprzednik siłą zawładnął ziemią i gruntem i resztą użytecznych rzeczy; inni skazani byli na służbę u niego, albo zdani na życiowość jego.

Dopiero w XVIII a bardziej jeszcze w XIX stuleciu zaczęły się wydziedziczone masy buntować przeciw tej przewadze siły martwej natury nad żywym człowiekiem. Światopogląd socjalistyczny, o tym bo mowa, rozwinął się w licznych, po części bardzo różnych kierunkach, główną jego formą jest jednak ta, której podstawę stanowi prawo do egzystencji. Według niego, ma każdy członek społeczeństwa prawo domagać się, aby mu wedle miary istniejących środków przeznaczono rzeczy potrzebne do życia, godnego człowieka, zanim zaspokojone zostaną mniej ważne potrzeby innych¹⁾. W ten sposób punkt ciężkości, leżący dziś, wskutek naszego ustroju prawnego w martwych rzeczach i ich posiadaniu ma być przeniesiony napowrót na człowieka i jego potrzeby.

W wielkiej więc walce naszych czasów stoją po jednej stronie rzeczy zewnętrznej natury i stosunkowo niewielka ilość ich panów, po drugiej sze-

¹⁾ Neuger: Nowa nauka o państwie, 11, 7.

rokie masy z swoim pragnieniem bytu ludzkiego. Prawo do egzystencji nie może jednak nigdy stać urzeczywistnione, jak długo właścicielami ziemi i innych pożytecznych rzeczy są jeszcze następcy prawni tych, którzy w zamierzonych czasach cały ustrój prawny oparli na szabli. Otóż możnaby sądzić, że potrzeba tylko, aby szerokie masy ludowe wypędziły ich z bronią w rękę z ich posiadłości, podobnie jak to się działo przy kolonizowaniu Grecji i Włoch przez Helenów i Italów, następnie podczas wędrówki ludów i dość często później jeszcze. Ale społeczeństwo nasze, którego gęsta ludność utrzymać można tylko przez najbardziej skomplikowane środki kultury i techniki, potrzebuje porządku i niemogłoby znieść dłużej trwającego zamieszania, wynikającego z masowego wywłaszczenia, albo niszczenia szerokich sfer narodu. Takie wywłaszczenie mogłoby więc dotyczyć tylko poszczególnych form posiadania, dajmy na to wielkiej własności rolnej z wielkiego kapitału (Rozdział XXIV).

Polityka mas ludowych musi więc zmierzać do tego, aby sposobem powolniejszym i łagodniejszym rozwiązać ów związek pomiędzy posiadaniem a posiadającym. Sam rozwój gospodarczy sprzyja w tym względzie do pewnego stopnia interesom nieposiadających klas ludowych, albowiem najważniejsze właśnie gałęzie przemysłu jak n. p. przemysł tekstylny i metalowy wykazują wyższą tendencję w kierunku wielkiego przemysłu, a i reszta gospodarczych stosunków przychylną jest nagromadzeniu się wielkich majątków. Przez to osłabia się znacznie w ważnych dziedzinach spoistość ustroju własno-

ściowego, gdyż wielki posiadacz wykonywać musi prawa swe przez obce osoby, których interesy niezupełnie się zgadzają z jego interesami.

Jednak niektóre kierunki socjalizmu, zwłaszcza Marksizmu, przypisywały tworzeniu się wielkich przedsiębiorstw zbyt wielkie znaczenie dla osłabienia i podkopania ustroju własnościowego. Gdyż nie tylko że wiele gałęzi przemysłu i całe gospodarstwa wiejskie nie okazują wcale dążności do skupienia się w wielkie przedsiębiorstwa: także i tam, gdzie ta tendencja jest niewątpliwą, gospodarczą koncentrację równoważy bardzo często prawna decentralizacja. Tak jest n. p. kolej, bank, albo kasa oszczędności oczywiście przedsiębiorstwem wielkogospodarczym, ba, należy nawet nieraz do gatunku przedsiębiorstw olbrzymich, ale jeżeli jej akcje, obligacje, książeczki oszczędnościowe i inne papiery znajdują się w rękach setek tysięcy, to wzmacniają oni raczej a nie osłabiają interes własnościowy. Że i panujące i posiadające klasy mimo swego długiego i politycznego doświadczenia nie widzą w koncentracji gospodarczej ostatecznego niebezpieczeństwa dla ustroju społecznego, to okazuje się jasno z okoliczności, że starają się oni prawie wszędzie wprost popierać tworzenie się wielkich majątków i gospodarstw przez fideikomisy, przywileje starszeństwa, majoraty chłopskie i inne podobne prawa i instytucje.

Najlepszym środkiem politycznym, jakiego nieposiadające klasy ludowe użyć mogą do rozluźnienia węzła między posiadaniem a posiadającym, jest chyba popieranie socjalizmu państwowego, związkowego i gminnego. Prawdą jest, że państwo i związki

państwowe prowadzą swoje koleje, banki, wodociągi, gazownie i elektrownie zupełnie sposobem kapitalistycznym, i że są one jeszcze mniej niż prywatny przedsiębiorca skrępowane kontrolą państwową. Mimo to jest robotnik w takich publicznych przedsiębiorstwach bardziej zabezpieczony przed skrajnymi wykroczeniami kapitalizmu, gdyż państwo, ów wyraz ustosunkowania sił, już dziś musi uznawać stan robotniczy za jeden z silniejszych czynników. Ale większą jeszcze korzyść daje nieposiadającym klasom ludowym ta okoliczność, że socjalizm państwowy i gminny bez gwałtów i bez zamieszania życia gospodarczego rozluźnia węzeł między posiadaniem a posiadającym, podczas gdy skład rządu i ciał administracyjnych może być z łatwością po udanym społecznym ruchu zmienionym. Można by z tego powodu dojść do przekonania, że nieposiadające masy ludowe powinny w sprzeczności z jednym z najstarszych punktów programu liberalnego popierać urzędnia fideikomisowe, ustawy o primogeniturze i inne podobne urzędnia, gdyż przez nie następuje na drodze pokojowej koncentracja wielkich majątków, a równocześnie przygotowanem zostaje i ułatwionem, wskutek jednostronnego i nienawistnego charakteru owych instytucji, ich przyszłe wywłaszczenie masowe. Ponieważ jednak zupełne przekształcenie naszego dzisiejszego ustroju społecznego nastąpić może dopiero w bardzo odległej przyszłości, a niższe klasy ludowe tymczasem wielkie ponoszą szkody w życiu swoim i rozwoju wskutek owych arystokratycznych urzędzeń, to chyba najodpowiedniej będzie, jeżeli i nadal trzymać się

będą i w tym punkcie swej starej niechęci do wszelkich arystokratycznych przywilejów.

ROZDZIAŁ XVIII.

Potrzeby duchowe.

Zaspokojenie potrzeb duchowych szerokich mas ludowych musi w przyszłości zostać rozszerzone do wielkich, dziś nieprzewidzianych rozmiarów, gdyż rozkosze duchowe, w przeciwieństwie do zadowoleń cielesnych, dostarczone być mogą w nieograniczonym rozmiarze i stanowią wprost najważniejszy równoważnik tych potrzeb cielesnych, zwłaszcza jedzenia, picia i życia płciowego. Jeżeli bowiem dzisiejsze obyczaje płciowe nadal trwać będą, a na polu produkcyi środków żywności nie poczynione zostaną decydujące odkrycia, to najurodzajniejsze kraje ziemi w przeciągu kilku stuleci bardzo się zaludnią, a w licznych krajach cywilizowanych nastąpi straszny brak żywności, jak zresztą i dziś już właśnie najbardziej rozwinięte narody zmuszone są sprowadzać stale środki żywności z obczyzny. Nieliczne środki, którymi gruntowna nawet polityka ludowa przeciw przeludnieniu rozporządza, przedstawione są w tej książce w różnych miejscach (Rozdział XIV, XIX). Przeludnienie, podobnie jak wiele innych wrogów ogólnego dobra, odpowiedniej jest zwalczać środkami pośrednimi, niż atakiem bezpośrednim, a mianowicie przez wzmocnienie sił, tamujących popęd płciowy.

Nowoczesne państwo, uważające potęgę i blask najwyższego władcy za swój cel główny i biorące w tym względzie nawet najodleglejsze kombinacje pod uwagę, zachowuje się wobec niebezpieczeństwa przeludnienia zupełnie obojętnie, choć pierwsze zwiastuny tego strasznego zła pojawiły się już w większości państw cywilizowanych. Nasz dzisiejszy ustrój prawny i państwowy nie jest też wcale w stanie wpływać w sposób decydujący na stosunek między ludnością a środkami do utrzymania, bo uważa zaopatrywanie ludu w dobra gospodarcze i rozmnażanie się gatunku za rzecz prywatną każdej jednostki. Tylko państwo socjalistyczne, uznające te dwa zadania za swój cel główny, może poważnie próbować rozwiązać kwestię przeludnienia.

Najskuteczniejszy środek pośredni przeciw wykroczeniom popędu płciowego i wynikającemu z tego przeludnieniu opiera się na poglądzie, że każda jednostka objąć może tylko pewną ograniczoną sumę wyobrażeń, choć obręb tego koła wyobrażeń jest u poszczególnych jednostek bardzo różny. Im bardziej więc skierowane zostaną szerokie masy ludowe od zmysłowych popędów ku dążeniom duchowym, tem pewniej spodziewać się u nich można stopniowego zmniejszenia się życia płciowego. W istocie też okazują w małżeństwie ludzie wykształceni o wiele większe umiarkowanie i rozwagę niż ubodzy, a to ograniczenie się byłoby dla dobra powszechnego bardzo pożytecznym, gdyby niesprawiedliwe ustawodawstwo o dzieciach nieślubnych nie pozwalało prawie wszędzie bogatym zadawać

swój popęd płciowy kosztem niższych klas ludowych.

Dzisiejszy ustrój państwowy daje szerokim masom ludowym niedostateczne, z biegiem czasu zanikające wychowanie, aby ich właśnie w młodości i męskim wieku zostawić pod panowaniem żądź zmysłowych. Stąd nadużycia w jedzeniu, picciu i życiu płciowym, jakie wszędzie u niższych klas ludowych częściej spotykamy niż u wykształconych. Państwo socjalistyczne, kierujące ludźmi przez całe ich życie, musi dbać o to, aby zmysłowej namiętności jego obywateli nie zbywało nigdy na przeciwwadze duchowych dążeń i aby ich życie ciała i dążenie ducha równocześnie się kończyło ze śmiercią. Cel ten osiągnąć można najlepiej w ten sposób, że nietylko rozszerzymy ich wychowanie szkolne w młodości, ale że rozciągniemy nauczanie na całe życie obywateli zapomocą wykładów, pism, książek i innych środków kształcenia. Za cel ostateczny tych dążeń możemy uważać stan, w którym ogólne wykształcenie wszystkich członków społeczeństwa będzie prawie jednakowe, podczas gdy różnice w wykształceniu fachowym z natury rzeczy istnieć będą i nadal na każdym stopniu rozwoju społecznego¹⁾.

Dzisiejsza sztuka jest o wiele więcej niż wiedza zdatną, stać się równoważnikiem wykroczeń popędów zmysłowych. Z dawien dawna dążył pewien rodzaj sztuki do wzmożenia zmysłowości szerokich mas ludowych przez zbytnie pobudzanie fantazyi, a często bardzo popierali ją despotyczni

¹⁾ Menger: Nowa nauka o państwie, III, 9.

władcy właśnie dla tych jej szkodliwych wpływów. Niewątpliwem jest, że n. p. romans brukowy, wiele teatrów i innych widowisk, wreszcie rozległe dziedziny malarstwa i rysunku służą tylko niskim podnietom zmysłowym. Ale nawet z prawdziwej sztuki odpadnie poważna część, jeżeli usuniemy z niej wszystko co dotyczy kobiety i wina i złączonych z tym instynktów. Państwo prawdziwie demokratyczne powinno więc dążyć do zastąpienia w pewnej mierze sztuki przez naukę. Tak miejsce gorszących naszych scen i nadscenek powinienby zająć teatr naukowy z przedstawieniami ważnych zdarzeń historycznych i przyrodniczych faktów, miejsce nagoci w sztuce zająć odtwarzanie rzeczywistych ludzi i zdarzeń. W podobny sposób wypartym został u schyłku średnich wieków poetycki katolicyzm właśnie u najsilniejszych ludów przez trzeźwy i bardziej odpowiadający rzeczywistości protestantyzm.

Dopiero, kiedy się strumień powszechnego wykształcenia rozleje na wszystkie sfery społeczeństwa, i narody przez to rzeczywiście zasłużą na miano ludów cywilizowanych, można być pewnym, że w ten sposób stopniowo usunięte zostaną szkodliwe wykroczenia zmysłowych popędów, a zwłaszcza nadmierne życie płciowe. I podczas kiedy natura zewnętrzna okazuje się w sferze potrzeb zmysłowych bardzo skąpą i tylko niezmiernej i wciąż wzrastającej pracy używa swych darów, nie można chyba nigdy wyczerpać oceanu duchowego życia i dążenia. Możliwe dla życia duchowego słusznie sformułować odwrócone prawo Maltusa: Im więcej ludzi bierze udział w życiu duchowym i im większe w tym kierunku stawiają wymagania, tem łatwiej

państwu i społeczeństwu zaspokoić duchowe potrzeby wszystkich.

ROZDZIAŁ XIX.

Potrzeby płciowe.

Już wyżej (Rozdział XIV, XVIII) omówiliśmy pośrednie, lub tylko moralne środki dla zapobiegania nadmiernemu rozrostowi ludności. Ale istnieje też dosyć środków, zapomocą których zwalczać można owe straszne niebezpieczeństwo bezpośrednio i na drodze prawnej.

Oczywiście, że wielu teoretyków, nauczycieli prawa cywilnego i socjalistów jest zdania, że najlepiej jest zostawić kwestyę przeludnienia generacyom, które przeżywając to zło, jako ogólny stan świata cywilizowanego, zmuszone koniecznością znajdą już środki obrony. Ale czyż jest rzeczywiście tak pewnym, że generacye te znajdą łatwy i tani sposób fabrykowania środków żywności z ciał mineralnych, albo z istniejących w dużych ilościach ciał roślinnych, i w ten sposób przynajmniej potrafią się uchronić przed groźnymi niebezpieczeństwami przeludnienia? Czyż militarne państwo rzymskie, kiedy Germanie podczas wędrówek ludów okazywać się zaczęli u jego granic, wynalazło proch strzelniczy, któryby im wobec grożącego niebezpieczeństwa był dał niezwyciężoną broń? I czyż nie wynaleziono sztuki drukarskiej dopiero w XV stuleciu, a więc w czasie, kiedy wielka część literatury starożytnej już była straconą? Jest więc zupełnie

możliwym, że tania produkcja masowa środków żywności, albo wcale nie zostanie wynaleziona, albo dopiero w późniejszej jakiejś epoce, kiedy już znaczna część rodu ludzkiego wymrze powolną śmiercią głodową.

Najważniejszym może i najodpowiedniejszym hamulcem przeciw nadmiernemu rozmnożeniu się ludności byłoby, aby osobom duchowo lub fizycznie chorym odebrać prawo wchodzenia w związki małżeńskie. Pod tym względem wyprzedziły nas już swoim dobrym przykładem niektóre Stany Unii północno-amerykańskiej, gdyż żądają w sprawach małżeńskich świadectwa lekarskiego, że przyszli małżonkowie nie są obciążeni jakąś ciężką chorobą dziedziczną. Ale takie środki w naszym dzisiejszym ustroju społecznym zabezpieczą tylko wyższe klasy narodu przed chorem potomstwem, gdyż zdrowotne przeszkody utrudniające zawieranie małżeństw nie usuną pozamałżeńskich stosunków płciowych z niższymi klasami ludowemi. Dopiero kiedy w państwie socjalistycznym ekonomiczne stanowisko obywateli zupełnie będzie równem, dopiero wówczas — spodziewać się można — uniemożliwione będzie rzeczywiście rozmnażanie się osób o ciężkich i dziedzicznych, duchowych i cielesnych ułomnościach. Liczba pozbawionych prawa małżeńskiego nie powinna jednak przekraczać pewnej granicy, gdyż w przeciwnym razie narażoneby były instytucje socjalistyczne, ze względu na siłę popędu płciowego, na najniebezpieczniejszą z prób.

Tylko zapomocą takich stan zdrowia uwzględniających przeszkód małżeńskich może państwo dojść do stopniowego usunięcia fizycznie i duchowo

zmarniałych elementów ludowych, a więc do celu, który zwolennicy Darwina nazywają doborem ludności. Niektórzy Darwiniści idą tak daleko, że żądają wykluczenia wszelkiej pomocy ze strony państwa dla słabych, gdyż przez to daje się owym zmarniałym elementom możliwość utrzymania się i rozkrzewienia swej słabości przez potomstwo. Ale jeżeliby państwo i tego okrutnego chciało dokonać doboru, przynoszącego z sobą głód, choroby i śmierć, toby w dzisiejszym naszym ustroju społecznym dotknęło tym tylko uboższe klasy ludności, gdyż bogaci posiadają zawsze środki, aby upośledzone swe dzieci wychować i do wieku małżeńskiego doprowadzić.

Drugi ważny hamulec przeciw nadmiernemu rozmnożeniu się ludności leży w tem, że państwo nakłada na rodziców obowiązek utrzymywania i wychowywania dziecka aż do wieku, w którym się staje zdolne do pracy. Ten obowiązek utrzymywania i wychowywania, będący w naszym dzisiejszym ustroju społecznym jedyną poważną przeszkodą przeciw przeludnieniu, jest dla tego tak skuteczny, bo bezpośrednio z nierozważną rozkoszą płciową przynosi trwałe osobiste i ekonomiczne ciężary. Szerokie masy ludowe, jeżeli kiedyś zbudują ludowe państwo, mają raczej interes w rozszerzeniu tego obowiązku, a nie w jego zniesieniu¹⁾. Gdyby zgodnie z licznymi socjalistami i anarchistami chcieć odebrać rodzicom obowiązek utrzymywania i wychowywania i przenieść go na państwo, to rozrost ludności, postępujący już teraz w zastraszający spo-

¹⁾ Menger: Nowa nauka o państwie, II, 13.

sób wskutek rozwoju przemysłowego i udoskonalenia higienicznych urządzeń, zwolnionyby został z najskuteczniejszych tam i popłynąłby podobnie rozpełtanemu strumieniowi.

Niejednen ze zdecydowanych zwolenników Marksizmu widzieć będzie w tych nagromadzonych środkach ostrożności przeciw przeludnieniu utopijne dążenia, gdyż to przeludnienie, podobnie jak nadmierna koncentracja kapitału napełnić musi masy ludowe przez wzmagającą się nędzę duchem rewolucyjnym i zmusi je wkońcu do założenia odpowiadającego ich interesom socjalistycznego ustroju państwowego. Ale poglądy te zapoznają zupełnie istotne sprężyny państwowego i prawnego rozwoju. Nigdy nie potrafią wynędniały masy narzucić państwu odpowiadającego im ustroju prawnego. Przeciwnie: tak jak zwyciężone, na ciasnym obszarze ściśnięte wojsko bardzo łatwo okrzyk wznosi: »Ratuj się, kto może«, tak też należy się obawiać, że zagrożone przeludnieniem masy porzucą swe polityczne i społeczne ideały i myśleć będą tylko o osobistym utrzymaniu się przy życiu. Już samo zjawienie się takiego umysłowego prądu w masach ludowych pozbawiłoby je wnet zdobytego już stanowiska politycznej i społecznej siły. W państwie bowiem, jak i w prawie, w tych ustrojach ustosunkowania się panowało od dawien dawna nie współczucie, albo sprawiedliwość, ale zasada: Dla silnego szczęście, ból dla słabego.

ROZDZIAŁ XX.

Ludzie a ustawy.

Przy wprowadzaniu wielkich zmian w dziedzinie państwowej, społecznej, albo religijnej posiadają kierujące osoby decydujące znaczenie; są one ważniejsze, niż konstytucje i ustawy, około których napozór wyłącznie prawie obraca się wielki rozwój ludów. Państwo, Kościół i społeczeństwo od dawien dawna wykłinały sprawców wielkich przewrotów, co prawda poto, aby ich później po osiągniętych przez nich powodzeniu uwielbiać jako półbogów. Ale jeżeli nawet wielcy nowatorzy korzystali naogół z obrony prawa, to dawano im jednak zawsze przez interpretację i stosowanie istniejących praw do zrozumienia, że sami się postawili poza obrębem prawa. Im pewniej jednak w takich razach zawodzą w skutkach swych instytucje, tem bardziej występują osoby na plan pierwszy. Stąd zdecydowanych i pewnych mężów znaczy w wielkich kwestiach ludzkości więcej niż sto paragrafów w zbiorze praw.

Decydująca wartość osobistości w wielkich walkach politycznych, społecznych i religijnych działa w podwójnym kierunku. Liczba ludzi, którzy się z odwagą i poświęceniem oddali ogólnym sprawom ludzkości, była od dawien dawna bardzo małą, partje ludowe mają więc dość powodów do oszczędzania, nawet w najzaciętszych walkach, tego drogiego materiału ludzkiego. Oczywiście, że

chrześcijanie do roku 311, w którym nastąpiło urzędowe uznanie religii chrześcijańskiej w państwie rzymskim przez Konstantyna I, mimo swej ofiarności i siły wiary nawrócili tylko dziesiątą część mieszkańców państwa na chrześcijaństwo; nędzni natomiast cesarze i mężowie stanu lat następnych, którzy oczywiście i władzę polityczną mieli w swym ręku, zmusili już w przeciągu jednego stulecia pozostałe dziewięć dziesiątych ludności do wstąpienia do Kościoła katolickiego¹⁾.

To niekorzystne położenie partii ludowych, w porównaniu z starymi potęgami społeczeństwa, nie da się chyba nigdy zupełnie usunąć, można je jednak, przez staranny dobór kierujących osobistości, pod wielu względami znacznie polepszyć.

Partye demokratyczne i socjalistyczne powinny przede wszystkim żądać od swych przedstawicieli, aby swe demokratyczne zasady wykazywali nie tylko mową i piórem, ale i swem całym zewnętrznym życiem. Kto pod względem pożywienia i odzienia, mieszkania, rozrywek i innych zewnętrznych potrzeb żyje w przepychu, ten jedną nogą stoi już w obozie starych potęg, które pod tym względem bez porównania większe mogą zapewnić korzyści. Gdyby masy ludowe Rzymu w ostatnich dziesiątkach rzeszypospolitej czemś więcej były, niż tylko przekupnym motłochem wyborczym, to byłyby z pewnością z niezmiernej rozrzutności Juliusza Cezara, z jego zadłużania się i nadmiernej szczodrości wyciągnęły wniosek, że mniej myśli o obronie intere-

¹⁾ Menger: Nowa nauka o państwie, IV, 2.

sów ludowych, niż o przygotowaniu swego samowładztwa. I jeżeli chcemy nowoczesnego przykładu, o Lassall, wskutek swego pociągu do wykwintu, przy dłuższem życiu prawdopodobnie byłby przyłączył się, podobnie jak jego przyjaciel Bucher do politycznych dążeń Bismarka. Cel bowiem główny demokratycznych i socjalistycznych dążeń polega na zrównaniu zewnętrznych form życia; kto jednak celowi temu osobistym swem życiem przeczy, ten nie może być uważany za prawdziwego przewodnika demokracji.

Ale partye ludowe powinny brać pod uwagę nie tylko demokratyczny sposób życia swoich przedstawicieli, ale i ich demokratyczne pochodzenie. Każda nowa partya, albo związek na polu politycznym, społecznym i religijnym jest z początku oczywiście zmuszona postawić na decydujących nawet stanowiskach ludzi takich, którzy mają nie tylko zapach ale i niestałość renegatów. Z tego to przede wszystkim powodu przeminęły prawie bez śladu w ostatnim stuleciu, z nastaniem do pewnego stopnia krytycznych czasów, dwa wielkie ruchy społeczne: pierwszy raz po straceniu Babeufa i Darte'a (1797), drugi raz po uśmierzeniu ruchu lat czterdziestych ósmych. Każda więc nowa nauka, jeżeli stała się już elementem stałym historycznego bytu narodów, powinna wybierać swoich przedstawicieli z pośród osób, które nie tylko są wyznawcami tego nowego światopoglądu, ale których przodkowie już mu byli oddani. Tacy członkowie mają nie tylko zaletę, że pewniej można na nich liczyć, ale okazują też z reguły więcej przezorności i umiar-

kowania, gdyż nie potrzebują dopiero przesadą zdobywać sobie sławy wiernych partyi.

ROZDZIAŁ XXI.

Demagogowie i cesarzy.

Demagogiem nazywamy zwykle polityka, który bez względu na dobro powszechne dąży dobrymi i złymi środkami do zdobycia władzy nad masami ludowymi. W tym wypadku pozostaje więc lud zawsze jeszcze panem i może każdej chwili odmówić demagogowi swego zaufania. Jeżeli ten jednak stara się nadać swojej władzy charakter trwały, od woli mas ludowych niezależny, wówczas demagogia staje się cezaryzmem. Wyrazem cesar określa się zwykle wielkie historyczne osobistości, ale można typ ten często znaleźć w stowarzyszeniach, gminach i innych ciasnych stosunkach życiowych.

Każdy zwierzchnik (suweren), czy to jest monarcha, czy jakaś arystokratyczna korporacja, czy też cały lud, nie dorasta do swoich ogromnych zadań i dlatego musi jako dopełnienia umysłowego używać doradców. Przeciw tym więc doradcom zwrócony jest zwykle gniew stronnictw i stronnicych dziejopisarzy. Jeżeli zwierzchnik państwowy jest monarchą, wówczas partye radykalne nazywają ich zwykle dworakami albo kamarylą, jeżeli zaś zwierzchnictwo leży w rękach ludu, wówczas nazywają ich demagogami, uwodzicielami ludu. Przez wysuwanie takich osób ubocznych możliwym dopiero

się staje atak pośredni, tak skuteczny w życiu politycznym i ze względu na stosunek sił jedynie przeprowadzalny, albowiem krytyka i potępienie zwraca się przeciw mniej potężnym doradcom, podobnie jak Kościół katolicki potępia wolnomurarzy, mając właściwie nowoczesną kulturę i naukę na myśli, i jak naodwrot przeciwnicy Kościoła w jezuitów mierzą, chcąc ugodzić w Kościół katolicki. Ta ostrożna przebiegłość skryzalizowała się nawet w konstytucyjnym prawie państwowem w znanym twierdzeniu prawnym, że król nie może wyrządzić krzywdy (the king can donowrong), gdy tymczasem historia każdego konstytucyjnego państwa wykazuje, że krzywdy nie mogą nigdy wyrządzać sami doradcy króla, ale wyłącznie tylko on sam. Jeżeli rozpatrujemy wpływ demagogów na prowadzone przez nich masy, to jest on w porównaniu z działalnością dworaków bardzo dodatni. Działalność swoją rozwijają oni zwykle zupełnie publicznie i są za nią zawsze moralnie, czasem nawet prawnie odpowiedzialnymi. Dworacy natomiast wykonywują swe zamachy zawsze pod osłoną tajemnicy, a o ich szkodliwych wpływach dowiadują się pokrzywdzone masy ludowe bardzo często dopiero w następnych pokoleniach. Poza tem pochodzą demagogowie prawie wyłącznie z warstw średnich i niższych, których wychowanie rodzinne skierowane jest więcej ku wykształcaniu charakterów uległych niż stanowczych, podczas gdy doradcy pochodzą w przeważającej części z warstw wyższych i już w młodości uczą się odczuwać własną godność i pogardzać ludźmi. Można więc liczyć od Kleona do Louis Blanc'a Marksa i Lassalla, których nienawiść wrogich stronnictw nazwała

demagogami, oskarżać raczej o trwożliwość i hamowanie się w decydujących chwilach, niż o nadmiar odwagi i egoizmu klasowego.

Mimo więc, że możliwość, iż demagogowie zagrożą dobru publicznemu, z pewnością nie jest większą, niż u doradców monarchii i arystokracji, jakosć muszą masy ludowe zawsze się obawiać, że ich mężowie zaufania dążą do potęgi i że demagogia tym sposobem zamieni się w cezaryzm. W każdym bowiem państwie, w którym zwierzchnictwo jest w rękach ludu, istnieje nieustanne niebezpieczeństwo, że mężowie obdarzeni przez masy najwyższym zaufaniem wydrą im najwyższą władzę. Tu przedewszystkiem dbać musi czujna wiecznie nieufność o to, aby przejście demagogii w cezaryzm uniemożliwione zostało już w pierwszych jego początkach.

Juliusz Cezar, od którego cezaryzm ma swoją nazwę, już w pierwszych latach swej politycznej działalności powinien był, chociaż podawał się przy każdej sposobności za wodza ludowego, odstraszyć rzymskie stronnictwo ludowe swoim życiem prywatnym. Przejście od demagogii do cezaryzmu znamionuje jego związek z Pompejuszem i Krassusem, (60 p. Ch.) przez co związkowcy uniezależnili istotnie władzę swą od woli ludu. Najpóźniej od tej pory powinny były masy ludowe opuścić Cezara; ba, wedle ówczesnych praw nie było nawet trudno oskarżyć go, właśnie o ten związek przed ludem. Gdyby Cezar był zginął w tych konfliktach, to nie zostawiłby po sobie lepszej pamięci, jak kilka lat przedtem towarzysz jego i protegowany Katyliną.

Napoleon wstąpił na drogę politycznej kariery dopiero wówczas, kiedy przez zamach stanu z 18 Brumaire'a posiadał najwyższą władzę we Francji; do tej pory oddawał się podczas włoskiej i egipskiej wojny bardzo przejrzystej demagogii żołnierskiej, a to przez pompatyczne proklamacye i sprawozdania z bitew, przez przesyłanie zrabowanych dzieł sztuki i przez inne podobne środki. Ostateczny krok od demagoga do Cezara uczynił w chwili, kiedy bez zezwolenia swoich przełożonych opuścił swe egipskie wojsko i wyładował we Francji. Gdyby Marat, Robespierre i St. Just wówczas jeszcze byli przy życiu i w posiadaniu dawnej władzy, Bonaparte nie byłby nigdy przyszedł do Paryża, lecz zostałby już w Frejus za dezercycę ścigany. A ponieważ wielkie zdarzenia historyczne oceniane bywają przedewszystkiem wedle zewnętrznej rangi uczestników, więc konserwatywni historycy, potępiający dziś z oburzeniem czyn Brutusa i Kassiusa jak i zamachy na doszłego władcy konzula i cesarza Bonaparte, uważaliby, że wszystko w porządku, gdyby w czas usunięto Cezara i Bonaparte.

Wiem bardzo dobrze, jak mało skuteczne jest polecenie masom ludowym bezustannej czujności nad ich siłą i wolnością; w istocie też z radością odnosiły się one, dla małych przemijających korzyści, do Cezara, Napoleona i innych uzurpatorów. Lud podobny jest właśnie nazbyt wulkanowi, który dziś niezmierną rozpościera siłę, aby od jutra na całe wieki zamrzeć. Prawdziwi przyjaciele ludu powinni jednak dążyć do tego, aby owym wulkanicznym wybuchom namiętności ludowej odebrać ich gwałtowność, a leżącą w niej energię rozpo-

strzeć na cały byt ludu, na wszelkie jego sprawy życiowe.

ROZDZIAŁ XXII.

Polityka zasad i haseł.

Zarzuca się często szerokim masom ludowym, że w swych politycznych dążeniach powodują się najczęściej zasadami i najkrótszym ich wyrazem: hasłami, i że polityce ich skutek tego zbywa na niezbędną giętkość i zdolność przystosowywania się. Zarzut ten nie jest pozbawiony racji, ale ta ich przesadna konsekwentność polityczna usprawiedliwiona jest aż nazbyt ich położeniem społecznym. Stare potęgi europejskiego społeczeństwa, monarchowie, szlachta i wyższe duchowieństwo hołdowały od dawien dawna oportunistom, dalekiemu bardzo od wszelkiej wierności dla zasad. Wiedziały one dobrze, że organy państwowe interpretować będą po ich myśli ustępstwa, czynione wedle okoliczności innym warstwom, i że posiadają też siłę, aby je w razie potrzeby napowrót cofnąć. Stąd też gotowość, z jaką europejskie dynastie przychyliły się do nadania swym ludom po 1815 i 1848 r. konstytucji z demokratycznymi urządzeniami i daleko idącymi prawami zasadniczymi, zawsze jednak pod warunkiem, że nietkniętą zostanie ich władza nad armią i administracją. Rozsądny monarcha da chętniej wymódz na sobie półrepublikańską konstytucję, niż zezwoli na wybór oficerów przez załogę, lub na inne postanowienia, uszczuplające najwyższą władzę

wojskową. Istotnie też zwiększyły raczej, niż zmniejszyły wątle konstytucje XIX stulecia władzę monarchiczną w większości krajów europejskich, gdyż rządy mogły odtąd zwać odpowiedzialność za polityczny i militarny rozwój i niezmiernie jego koszty na przedstawicielstwo ludowe.

Mieszczanstwo jest dziś podobnie jak stare potęgi społeczeństwa we wszystkich prawie krajach cywilizowanych oportunistyczne, ale miało też swoją epokę słabej władzy i silnej wierności dla zasad. Podczas wielkiej francuskiej rewolucji, kiedy walczyło z królestwem i szlachtą o wpływ decydujący w państwie, wszyskiem mu była zasada polityczna; wówczas zawołał mieszczański deputowany z publicznej trybuny: »Niechaj raczej przepadną kolonie, niż jedna zasada (Périssent plutôt les colonies qu'un principe!), a równocześnie działał publicysta Marat, ten prototyp człowieka o niezłomnej, prawie dzikiej wierności dla zasad. Ale i niemieckie mieszczaństwo miało w czasie od 1815 do 1848 swój wiek bohaterski politycznej wierności dla zasad i idealizmu. Później, kiedy wpływ mieszczaństwa na długo okazał się zapewniony, więc we Francji mniej więcej od panowania Ludwika Filipa, w Niemczech od wojny roku 1870/71 ustąpiło panowanie idei politycznych na plan drugi, opozycja liberalna przeciw dawnym potęgom osłabła, a oportunizm rozrósł się nadmiernie i w sferach mieszczańskich. To cofnięcie się idei politycznych przed politycznym interesem przyczyniło się najwięcej do stopniowego wyparcia liberalizmu.

Najstańszą jest zawsze w terażniejszości pozycja nieposiadających klas ludowych; nietylko że nie

mogą one liczyć na poparcie ze strony organów państwowych, ale przy dochodzeniu praw swych interesów stanowych muszą być przygotowane na stanowczy opór ze strony państwa i społeczeństwa. Dlatego nie pozostaje im nic innego jak bronić z największą stanowczością i ścisłością swoich politycznych zasad i haseł i wyrzec się wszelkich oportunistycznych skłonności. Bo jeżeli n. p. zechcą rzec się zasady wolnego handlu i przyjąć system umiarkowanych ceł ochronnych, to mogą wedle ogólnego ustosunkowania się liczyć z pewnością na to, że w końcu zaprowadzone zostaną najbardziej dla nich niekorzystne cła ochronne. I jeżeli porzucą hasło partyjne bezwzględnej wolności prasy, to przy takiej organizacji się, jaką jest nasze państwo nowoczesne, zapanuje najszkodliwsze dla proletariatu ograniczenie wolności słowa. Jak długo więc istnieje dzisiejsze ustosunkowanie się, nie wolno klasom nieposiadającym nigdy zapominać, że surowa wierność dla zasad naturalnem jest dziedzictwem słabych i upośledzonych.

Ale czy nieposiadające klasy ludowe, jeżeli kiedyś władzę zdobędą, tak samo jak mieszczaństwo porzucą swe polityczne i społeczne zasady, podobnie jak suknię, z której wyrosli, i rzucą się w ramiona oportunistom? Gdy proletaryat francuski podczas okresu terrorystycznego wielkiej rewolucji na krótki czas (1792—1794) najwyższą władzę miał w swym ręku, rozwinął natychmiast, chociaż jego przewodcy tak długo wolność, równość i braterstwo głosili, okropny oportunizm, którego ofiarą padło życie i szczęście wielu obywateli. Do tej zmiany zapatrywań, wynikającej z praktycznej dzia-

łalności rządowej, odnoszą się przede wszystkim słynne słowa Sto Just'a, że nie można rządzić bez winy (*Ou ne pent pas gouverner innocemment!*). Że i nasze socjalistycznie myślące masy ludowe, po osiągnięciu władzy, silne okażą skłonności do oportunizmu, to już dziś widać, kiedy się jeszcze wobec władzy państwowej w wyraźnem znajdują przeciwieństwie, z wielkich rewizjonistycznych i posybilistycznych prądów wśród socjalizmu naszych czasów. Dla ostatecznego powodzenia ruchu społecznego potrzeba, aby masy ludowe trzymały się wprawdzie z silną wiernością swych socjalistycznych zasad, ale żeby im równocześnie nadały giętkości i zdolności przystosowywania, któreby umożliwiły zastosowanie ich do nieskończonej pełni objawów społecznych. Ta do pewnego stopnia sprzeczna w sobie działalność będzie jednym z najtrudniejszych, ale zarazem najwdzięczniejszych zadań praktycznej polityki ludowej.

ROZDZIAŁ XXIII.

Polityka kolonialna.

Podczas gdy w dawniejszych stuleciach niemal tylko zachodnio-europejskie mocarstwa, zwłaszcza Portugalia, Hiszpania, Anglia, Francja i Holandia dążyły do zdobycia kolonii, w nowszych czasach pragnienie kolonii opanowało wskutek rozwoju środków komunikacji i ulepszeń w sztuce wojennej, większość rządów europejskich. Dziś żadne państwo

europęjskie nie jest dość małym i słabym, aby się nie czuć powołanem do pogwałcenia niewinnych narodów dzikich w odległych częściach świata. Im mniej rządy okazują się w stanie podołać coraz zawilszym i bardziej zaostrażającym się zadaniom polityki wewnętrznej, tem bardziej okazują dążenie do skierowania uwagi swoich poddanych na obce kraje i ludy. Powstaje tu więc pytanie, jakie powinny zająć stanowisko szerokie masy ludowe wobec tej awanturycznej rządy podbojów swoich władców?

Słusznie potępił proletaryat po zrozumieniu swoich istotnych interesów, wojny kolonialne ostrzej jeszcze, niż wojny z sąsiednimi ludami.

Celem kolonizacyi, zwłaszcza kiedy lud w koloniach na znacznie niższym znajduje się stopniu kultury niż naród kolonizujący, jest zawsze bezpośredni albo pośredni wyzysk na tym pierwszym. Wskutek tego przejmują się naród kolonizujący jako całość tymi samymi instynktami, które dzisiaj we wszystkich krajach cywilizowanych świata tak głęboką rozkopały przepaść między przedsiębiorcami a robotnikami. Ponieważ jednak żadne państwo cywilizowane nie może się przyznać, że wyplondrowanie bezbronnych ludów dzikich jest jego istotnym zamiarem, więc w czasach pobożnych podaje za cel swych dążeń kolonialnych krzewienie chrześcijaństwa, w czasach wolnomyślniejszych krzewienie cywilizacyi. Krótko mówiąc, duch gwałtu i podstępny, zatruwający tak bardzo stosunek między klasą posiadającą a nieposiadającą, z konieczności opanuje wszystkie warstwy narodu panów, a w tej trującej atmosferze nie będą mogły powstać, a conajmniej się rozwinąć dążenia ku stworzeniu ustroju prawno-

państwowego, korzystnego dla wszystkich klas narodu.

Pytano często, dla czego w starożytności jako też w nowoczesnej Anglii nie powstał rewolucyjny ruch socjalistyczny o większych rozmiarach i znaczeniu. Co się tyczy starożytności, to główna przyczyna tego zjawiska leży niewątpliwie w tem, że starożytny stan niewolniczy, odpowiadający mniej więcej naszej dzisiejszej klasie robotniczej, był pod względem gospodarczym, duchowym i politycznym zbyt podupadły, aby nietylko przemijające wszczynać wojny i bunty, ale stworzyć ruch trwały, teoretycznie i praktycznie wiele znaczący. Ale i panujące klasy Grecyi i Rzymu, oddychające nieustannie w atmosferze państwa kolonialnego zaborczego, z natury rzeczy nie umiały się nigdy wznieść ponad jaskrawą moralność panów. W nowoczesnej zaś Anglii pewnie dla tego przedewszystkiem tak słabo się rozwinął ruch socjalistyczny rewolucyjny, bo od rewolucyi 1688 r. monarchia za mało posiadała mocy, aby zamachami stanu i nadmiernym uciskiem militarno-policyjnym rozbudzić w masach instynkty rewolucyjne. Ale i tu niewątpliwie przyczyniła się silnie do zatamowania prądu rewolucyjno-socjalistycznego ta okoliczność, że Anglicy, nawet z niższych klas ludowych, jako obywatele tak ogromnego państwa kolonialno-zaborczego, aż nazbyt łatwo oddali się wynikającemu stąd pańskiemu sposobowi milczenia.

Nie uda się nigdy stworzyć ustroju prawnego, racjonalnego pod względem gospodarczym, a korzystnego dla wszystkich klas narodu, jak długo stosunki wzajemne ludów posiadają dotychczasowy

swój charakter brutalności i wyzysku. Ale byłoby zupełnie błędem zwracać się dla osiągnięcia tego celu do klas panujących, ciągnących z dzisiejszego stanu rzeczy stałe korzyści. Cóż bowiem jest naturalniejszym, jak że dalecy nawet potomkowie zaborczego i kolonizującego monarchy wskutek jego polityki przemocy posiadają potęgę i poważanie? I czyż arystokracja rzymska nie plondrowała przez długie wieki ziemie zdobyte lub kolonizowane przez jej przodków? Tylko przez wzbudzenie czynnej niechęci do zaborów i kolonizacji w nieposiadających klasach ludowych, będących nie krzewicielami, ale ofiarami tych dążeń, można mieć nadzieję, że wkońcu na zewnątrz miejsce zatargów między narodami zajmie pokojowa wspólnota międzynarodowa, na wewnątrz miejsce walk klasowych socjalistyczny ustroj prawny, usuwający wszystkie przeciwieństwa społeczne.

Jeżeli nawet rozkwit państw zaborczych i kolonialnych bynajmniej nie zapewnia niższym klasom ludowym dobrobytu, to przeciwieństwo to w razie ich upadku wzmódz się musi do wprost okropnej srogości. Wspomnę tylko z pośród licznych przykładów o Wenecji, która w XVI stuleciu była Paryżem wschodu, później jednak po utracie swych kolonii zamieniła się w miasto żebraków, w którym więcej niż czwarta część ludności otrzymywała publiczne zapomogi. Podobny los spotkać może także bogatą i dumną Anglię, jeżeli dowodzący admirał w jakiejś rozstrzygającej bitwie morskiej okaże się niezdolnym i przez to kraj nieprzyjacielski otworzy najazdowi. Dlatego powinny nieposiadające klasy ludowe w skromności swej odeprzeć przepych i blask

państw zaborczych kolonialnych. Gdyż w naturze rzeczy leży, że rozkwit jej nie przynosi im żadnej, albo tylko małą korzyść, że natomiast niedola upadku na nich z podwójną spada siłą.

ROZDZIAŁ XXIV.

O konfiskatach.

Już przedtem (Rozdział XX) wykazałem, że w wielkich politycznych, społecznych i religijnych walkach narodów, ludzie są o wiele ważniejszymi, niż postanowienia prawne, i że zwłaszcza dla partii ludowych bardziej może niż dla innych klas narodu ważne jest stawianie odpowiednich mężów na odpowiednich stanowiskach. Ale wielkie przewroty tylko wówczas mogą liczyć na ostateczne powodzenie, jeżeli i siła społeczna, podtrzymująca stary porządek, na stałe została usunięta, a miejsce jej zajmuje układ sił. Najważniejszym zaś źródłem trwałej siły społecznej jest w naszym ustroju społecznym własność prywatna. Każde wielkie przekształcenie przekazanych form życiowych, bez względu na to czy chodzi o zamach stanu, czy o rewolucję pozbawiony będzie trwałego powodzenia, jeżeli własność prywatna nie zostanie przeniesioną w dużym rozmiarze ze starych partii na zwolenników nowego ustroju. Jest to problemat konfiskaty, której w czasach spokojnych wszyscy się brzydzą i wszyscy piętnują, a bez której przecie nie byłby nigdy mógł

być dokonany nie jeden z najchlubniejszych czynów cywilizacyjnych ludzkości.

Nasamprzód co się tyczy rewolucyi, to większość ich, o ile przedsiębrane były bez równoczesnej zmiany podziału własności, nie wywierała trwałego wpływu. Dwa największe, najobfitsze w skutki przewroty w nowszych czasach: reformacja XVI i rewolucya francuska XVIII stulecia były w istocie swej tylko potężnymi konfiskatami majątków; były one wprawdzie spowodowane pewnymi religijnymi i politycznymi ideami, ale dopiero wielkie przekształcenie w rozdziale dóbr zabezpieczyło trwale ich zdobycie. Przybyli z powrotem po zakończeniu francuskiej rewolucyi Bourbon'owie nie posiadali siły, aby zwrócić starej szlachcie i klerowi ich dobra; wypędzeni zostali dla tego bez trudu przez rewolucyę lipcową, która przecie w gruncie rzeczy nie była niczem innem, jak rewoltą uliczną stolicy. Jeszcze mniej mógł myśleć o głębszych zmianach w rozdziale własności Ludwik Filip, wzniesiony na tron przez czysto polityczną rewolucyę lipcową; i on także został przez rewolucyę lutową zrzucony z tronu w przeciągu niewielu godzin. W końcu rewolucya niemiecka lat 1848/49 nie dosięgnęła nawet stopnia głębokiej politycznej działalności i nie potrafiła dla tego zniszczyć w Niemczech ani półabsolutystycznego państwa militarnego, ani też przeważnie arystokratycznych form życiowych.

Ale i dla trwałego powodzenia zamachów stanu jest w dużej mierze ważnem, aby siła społeczna własności prywatnej, przez stanowczą zmianę w rozdziale majątków, oddaną została na usługi no-

wego ustroju. Cezar i synowiec jego Oktawiusz mogli podczas walk swych o samowładctwo w Rzymie rozdać swym żołnierzom dużą część Italii; przez to stał się pryncypał mimo silnych napaści zasadniczą instytucją rzymskiego imperyum. Wilhelm Zdobywca przybył jako cudzoziemiec do Anglii, ponieważ jednak po wojnie pod Hastings (1066) potrafił skonfiskować dużą część ziemi angielskiej i rozdzielić ją między swych zwolenników, stał się punktem wyjścia dla angielskiego ustroju państwowego rozwijającego się nieprzerwanie, aż po dzień dzisiejszy. I zamach stanu, jakiego dopuściła się dynastia Habsburgów po wojnie pod Białą Górą (1620) wobec konstytucyi czeskiej, stworzył trwałe od trzech wieków panujące prawo, gdyż przez ogromne konfiskaty oddaną została równocześnie wielka część Czech zwolennikom dynastji i katolickiej wiary. Bez równoczesnej i głęboko sięgającej przemiany majątkowej zamachy stanu nie będą posiadały z reguły trwałego powodzenia. Napoleon I i synowiec jego, Napoleon III, nie unikali przy swych zamachach stanu (1799 i 1851) żadnej zbrodni i żadnego gwałtu; ponieważ jednak ich władza zbyt była małą dla ograbienia przeciwników z majątku na korzyść własnych zwolenników, więc stracono ich później po kilku klęskach wojennych z tronu z łatwością i szybkością, która współczesnych w największe wprawiła zdumienie. Dynastia habsburska skonfiskowała wprawdzie po rewolucyi 1848/49 dobra zbuntowanej szlachty; ponieważ im jednak później zwróciła, musiała więc w roku 1876 kapitulować przed węgierską arystokracyą.

Z tego wynika, że wielkie polityczne przewroty

często bardzo nie pozostawiają trwałych skutków i z historycznego punktu widzenia są bezowocnymi wysiłkami, bo nie towarzyszy im równoczesna i konieczna przemiana ustroju społecznego. Państwo i ustrój własnościowy, prawo publiczne i prywatne rozpatrywane są częstokroć i dziś jeszcze nawet przez mężów rewolucyj i zamachów stanu jako dziedziny zupełnie odrębne. W socjalistycznym natomiast ustroju społecznym, którego istota polega właśnie na ścisłym zjednoczeniu gospodarki i państwa, nie mogłaby nastąpić żadna większa zmiana w politycznym ustosunkowaniu się, bez odpowiedniej zmiany w ustroju własnościowym. Przez to zabezpieczoną byłaby ludzkość w ramach socjalistycznego porządku prawnego przed dużą częścią bezużytecznych walk politycznych o władzę, służących często tylko interesom koteryi.

ROZDZIAŁ XXV.

Zakończenie.

Najszkodliwszym może czynnikiem w życiu państwem narodów jest ich polityczna bezwładność, ich trwożliwość przed wszelkimi głębszymi zmianami, co sfery zainteresowane w utrzymaniu istniejącego stanu zwykły nazywać konserwatyzmem. Na wschodzie doprowadził ten starannie pielęgnowany konserwatyzm do politycznej i religijnej martwoty, trwającej już tysiące lat. Ale nawet wśród najruchliwszych narodów w obrębie kultury chrześcijań-

skiej potęgi zachowawcze o wiele są silniejsze na polu polityki, niż nauki i techniki, a ich przedstawiciele posiadają dość samowiedzy, aby w sporach ustępować tylko przed siłą broni.

Od początku swego istnienia był naprzykład protestantyzm w istocie swej tak samo jak katolicyzm wschodniem wierzeniem w cudy, z tą tylko różnicą, że miejsce władzy papieskiej zajęła potęga panującego, przez co bądź co bądź wiele nastąpiło zmian w dyscyplinie i w ustosunkowaniu. I wielka rewolucja francuzka doprowadziła w swym ostatecznym wyniku li tylko do tego, że masy ludowe nie były już opanowywane i wyzyskiwane przez szlachtę i kler, ale przez o wiele liczniejszą klasę średnią. Ale jakżeż ogromnego trzeba było wyężenia sił, krwawych wojen i rewolucyj, aby od potęg w zastoju wywalczyć to w istocie tak umiarkowane przekształcenie!

Główną przyczyną tego bezwładnego trzymania się przekazanych tradycją form jest niewątpliwie ta okoliczność, że osobiste polityczne doświadczenie jednostki bardzo jest ograniczone i że przez historyczne poznanie w niedostatecznym tylko stopniu uzupełnione być może. Gdyby jednostka — drugi żyd wieczny tułacz — przeżyć mogła cały rozwój ludzki, od czasu, kiedy człowiek jako dziki mieszkawiec lasów dziewiczych włóczył się po gęstwinach, aż do teraźniejszości z jej potężną nauką i techniką, z jej katedrami i pałacami, z jej wspinalnie rozwiniętymi ustrojami państwowymi i kościelnymi, to uważałby on nawet największe polityczne przekształcenia, jak n. p. przejście od państwa indywidualistycznego do socjalistycznego za nietru-

dne do przeprowadzenia. Ponieważ jednak jednostki własnymi oczami obserwować mogą tylko znikomy wycinek z rozwoju ludzkości, a wielkich przewrotów przeszłości wogóle nie znają, albo w najlepszym razie patrzą na nie w oświeceniu konserwatywnych dziejopisarzy, więc szerokie masy ludowe zwykle znosić będą chętniej istniejący porządek, niżby miały odważyć się na przedsięwzięcie zasadniczej przemiany.

A jednak istnieją w teraźniejszości liczne prądy, rozluźniające stopniowo ten skostniały konserwaryzm, i przygotowujące wolne stanowisko mas ludowych wobec zagadnień politycznych, religijnych i społecznych. Chcę tu tylko wspomnieć o rozszerzeniu się nauczania powszechnego i o postępującem udoskonaleniu się techniki i życia zewnętrznego.

Nauczanie młodzieży, pogłębiające się w teraźniejszości nieustannie i obejmujące coraz szersze sfery, daje szerokim masom ludowym możliwość zrozumienia nowych form życiowych i znalezienia środków do ich osiągnięcia. Konserwatywny rząd — a w stosunku do podstaw naszego porządku prawnego hołdują wszystkie rządy skrajnemu konserwaryzmowi — powinien konsekwentnie starać się raczej o powstrzymanie postępu oświaty ludowej niż o jej przyspieszenie. W istocie też uważały poszczególne rządy za najważniejsze swe zadanie pielęgnowanie zupełnej niewiedzy wśród mas ludowych, jak rządy papieskie i burbońskie, które do roku 1860 i 1870 panowały nad Włochami środkowemi i południowemi. Ale wysoko rozwinięta oświata ludowa konieczna jest we współzawodnictwie narodów i tylko oświecony naród zaspokoić może pra-

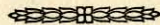
gnienie siły i bogactwa władców swoich. Ta sprzeczność między bliższymi i dalszymi celami osób i grup panujących znieść musi wkońcu to bezwładne przywiązanie szerokich mas ludowych do przekazanych tradycją form życiowych.

Jeszcze ważniejszymi są w teraźniejszości postępy na polu techniki i uwarunkowane przez nie przewroty w zewnętrznym życiu społeczeństwa, gdyż wpływy ich towarzyszą człowiekowi przez całe jego życie od kolebki aż do grobu. Wielkie zmiany w pożywieniu, mieszkaniu i odzieży, w komunikacji i życiu duchowym muszą stopniowo usunąć też i konserwaryzm, jakim od tysięcy lat kierował się świat cywilizowany na polu polityki, a bardziej jeszcze na polu religii i życia społecznego. Bo, jeżeli wszystkie wewnętrzne warunki życia ciągłej ludzkości owej ślepej manii zachowawczości. Istotnie też powstały w XIX stuleciu we wszystkich krajach cywilizowanych wielkie partie rewolucyjne, odrzucające już mocą swych zasad tradycje polityczne, religijne i społeczne; partie te wykazują bezsprzecznie tendencję do ciągłego rozrostu i do pogrzebania w końcu w swych nurtach całego nowoczesnego społeczeństwa.



SPIS RZECZY.

	Str.
PRZEDMOWA	V
ROZDZIAŁ I. Stosunek mas ludowych do państwa wo- gólności	1
ROZDZIAŁ II. Nieufność w polityce ludowej	4
ROZDZIAŁ III. Teokracja	7
ROZDZIAŁ IV. Arystokracja	10
ROZDZIAŁ V. Monarchia	13
ROZDZIAŁ VI. Demokracja	18
ROZDZIAŁ VII. Polityka a uboższe klasy ludowe	20
ROZDZIAŁ VIII. Masy ludowe muszą dążyć do zdobycia nie- tylko wolności lecz i potęgi	24
ROZDZIAŁ IX. Zwierzchnictwo (suwerenność) i legitymizm	27
ROZDZIAŁ X. Wzajemny stosunek partyi ludowych	32
ROZDZIAŁ XI. Stosunki międzynarodowe	36
ROZDZIAŁ XII. Polityka a religja	41
ROZDZIAŁ XIII. Polityka narodowościowa	46
ROZDZIAŁ XIV. Polityka ludnościowa	51
ROZDZIAŁ XV. Samowolne interesy możnych są ideałami ma- luczkich	55
ROZDZIAŁ XVI. Bezpieczeństwo osobiste	59
ROZDZIAŁ XVII. Zaspokojenie potrzeb cielesnych	62
ROZDZIAŁ XVIII. Potrzeby duchowe	67
ROZDZIAŁ XIX. Potrzeby płciowe	71
ROZDZIAŁ XX. Ludzie a ustawy	75
ROZDZIAŁ XXI. Demagogowie i cesarzy	80
ROZDZIAŁ XXII. Polityka zasad i haseł	84
ROZDZIAŁ XXIII. Polityka kolonialna	87
ROZDZIAŁ XXIV. O konfiskatach	91
ROZDZIAŁ XXV. Zakończenie	94



HENYK SALZ

KWIAT BAGNA ❁ STYPA

SKIC POWIEŚCIOWY. CENA 3 KORONY.

W dzisiejszych czasach, gdy nasza publiczność syta erotyki poprzedniego okresu belletrystycznego, ze wstydem niejako odwraca się ku innym tematom, powieść powyższa, poruszająca problematy seksualne, może być narażoną na pominięcie. A całkiem nie-słusznie; i ta dziedzina bowiem ma swoją powagę. Namiętność zmysłowa nie występuje tu w barwach kuszących, nie popada nigdy w «pikanterję» owszem, staje się czemś groźnem i złowrogiem. Ofiarą jej splotów węzowych jest bohaterka powieści, Helena, ześlizgująca się z objęć swego kochanka, Przymuskiego, w otchłań palących marzeń, o niedoszłych jeszcze nigdy do skutku uściskach mężczyzny jej typu, Czepa. W traktowaniu tego konfliktu psychologicznego dostrzegam świeży ton: szal zmysłowy nie służy za pretekst do frazeologicznych elukubracji, wielbiących wybuchy «nagiej duszy», przeciwnie, Helena w miarę posuwania się akcji staje się dla Przymuskiego coraz większą zagadką, budzącą w nim najlepsze i najczystsze siły intelektu — jej płomień zamrażają go niejako. W kontraście gorących barw lokalnych, użytych do opisu postępów

Heleny, do coraz większego uduchowienia się myśli Przymuskiego, ogarniętego jakby żądzą ucieczki — tkwi nowy, odrębny urok tej powieści. To, że właśnie mężczyzna jest tym, dla którego namiętność kobiety staje się przedmiotem zdziwienia, do tego stopnia, że aż mu odbarwia cały świat — to według mego odczucia urok ten jeszcze powiększa. Za najsilniejszy ustęp powieści uważam ten, w którym Przymuski wizyonersko odgaduje całą genezę stanu Heleny; ten ustęp z ogromną, nie tracącą nic z atmosfery faktów szczerością, oddaje to dziwne napięcie wyobraźni, obecne przy tego rodzaju przejściach. Nie zgadzam się na niesprawiedliwe, nieco nawet moralizujące stanowisko autora przeciw Helenie; nie zgadzam się też na »katharsis«, którą w końcu przeżywa Przymuski, i znajduję w niej tony sztuczne i fałszywe; ale zresztą jest to powieść szlachetna, myśląca, serdeczna, napisana z wielką intenzywnością, stylem jędrnym i ładnym, w pierwszej zwłaszcza połowie bardzo zajmująco. Szczególnie sympatyczne wrażenie zrobiło na mnie to, że każde przeżycie zamienia się dla Przymuskiego w temat do rozmyślań, w problemat, a jednak nie traci swej plastyczności i żywości. Tak tedy bieżą równolegle dwie warstwy: akcja i problemat — lawa zastyga po drodze w kryształ myślowe. To jest właściwy sposób pisania. Wiele znakomitych obserwacji psychologicznych, przytem nie dające się niczem zastąpić ani naśladować cechy osobistego, intenzywnego przeżycia. W porównaniu z najlepszą powieścią Wilhelma Feldmana p. t. «Ananke», poruszającą analogiczny temat, «Kwiatowi bagna» należy się pierwszeństwo.

Karol Irzykowski.

~~Uniwersytet M. Curie-Skłodowskiej
Zakład Historii Najnowszej
Lublin, Plac Lwowski 5~~

107518
K. G. P. M. S.

107518

WYDAWNICTWO KS
I SPÓŁKA (MARYAN

LITERATURA I SZTUKA MONOGRAFIE

O POD REDAKCYĄ: O

STANISŁAWA BRZozOWSKIEGO

DOTĄD WYSZŁY NASTĘPUJĄCE TOMIKI:

- | | | |
|---------|--|---------------|
| T. I. | Brzozowski St., Współczesna po-
wieść polska | K. b.
2 40 |
| T. II. | Baumfeld G., Maksym Gorkij (ślada-
mi człowieczeństwa) | 1 — |
| T. III. | Feldman W., Pomniejszyciele ol-
brzymów, szkice literacko-pole-
miczne | 1 60 |
| T. IV. | Irzykowski K., Fryderyk Hebbel | 2 60 |
| T. V. | Brzozowski St., Współczesna kry-
tyka literacka w Polsce | 2 40 |
| T. VI. | Brzozowski St., Fryderyk Nie-
tzsche. | 1 — |

W PRZYGOTOWANIU:

Olszewski M., Władysław Podkowiński.
Brzozowski St., Stanisław Wyspiański.
Brzozowski St., Karol Marx i jego świa-
topogląd.
Stodor A., Gerhard Hauptmann.
Brzozowski St., Poezya współczesnej
Francji: Karol Baudelaire, Paweł Ver-
laine, Jules Laforgue i A. Rimbaud.